Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...lelne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dwornickiego tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmuje we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 4 listopada.

Porta przyjęła *ultimatum* rosyjskie i wydała rozkaz do wojsk tureckich zaprzestania natychmiast kroków nieprzyjacielskich na wszystkich punktach. Nie może Europa zarzucić Turcyi, że się nie cofa przed wszelką ofiarą dla utrzymania pokoju. Uległość bowiem Porty w tej chwili i na taki rozkaz, nosi wszelkie cechy ofiary. Nie miała Rosya żadnego prawa, jak wybornie wykazał w liście swoim korespondent nasz wiedeński, stawiania takiego *ultimatum*; Turcya więc uległa sile, a zatem nie poniosła ofiary — powie kto może. Prawda, że ustąpiła przemocy, ale staraliśmy się w artykule wczorajszym, przewidując ustępstwo Turcyi, wykazać, że nic na niem nie zyska, że położenie się nie zmieni. Nie dziwiłoby nas wcale, gdyby tureccy mężowie stanu, którzy widzieć muszą bardzo jasno, jakie niebezpieczeństwo zagraża państwu Ottomańskiemu w obecnem położeniu, zapragnęli jego zmiany, a tę sprowadzićby mogło jedynie odrzucenie *ultimatum*. W dzisiejszym stanie rzeczy nie przedstawia nam się jasno, coby Turcya na odmowie żądań rosyjskich stracić mogła. Zmusiłaby Rosyę do wojny, do której ta nie jest przygotowaną i prowadziłaby ją z konieczności; zmusiłaby również inne mocarstwa do czynnego wystąpienia lub przynajmniej do wyraźnego oświadczenia się, co względem kwestyi Wschodniej postanowiły. W najgorszym razie cóżby czekać mogło Turcyę jeżeli nie podział, a czyż nie stoi ona przed nim obecnie? Wątpimy, aby Dywan oddawał się w tym względzie złudzeniu. Odrzucając *ultimatum*, mogła Turcya odezwać się do Europy, iż nauczona przykładem sąsiedniego państwa w końcu zeszłego stulecia, że ustępstwa prowadzą do zguby, czynić ich dalej nie może i przyjmuje wojnę, wzywając na swój ratunek cały islamizm, a zwalając na Europę odpowiedzialność za następstwa, jakieby na chrześcian podobna wojna, do której jest zmuszona, ściągnąć mogła. Ale na to potrzeba, aby Turcya była jeszcze Turcyą, a już nią nie jest, już nie ma w niej ducha muzułmańskiego. Przestała być Turcyą już od czasu zniesienia Janczarów. Pamiętamy, jak słyszeliśmy w dziecinnych naszych latach ludzi mówiących, gdy Mahmud znosił janczarów, że zabija Turcyę. I mówili słusznie, odtąd bowiem zaczął się upadek Turcyi. Siła jej leżała w Koranie.

Dzisiejsza Turcya, wierna swej ostatniej nazwie państwa europejskiego, przyjmuje *ultimatum*, i zapewne podda się konferencyom. Te uznają, że państwo europejskie bez chrześciańskiej cywilizacyi istnieć nie może i stosownie do tego postąpią. Ale Turcya będzie miała zasługę, że poniosła wszelkie ofiary dla utrzymania pokoju europejskiego.

Podobnie jak wybory z gmin wiejskich, miast i Izb handlowych, zestawiamy dziś wybory z większych posiadłości, które się odbyły 31go października.

Ponownie i z tych samych obwodów wybrani zostali posłami pp.: Cezary Haller, Franciszek Paszkowski, Ludwik Szumańczowski, Paweł Popiel, hr. Henryk Wodzicki, Emil Torosiewicz, Dr Józef Wereszczyński, Seweryn Smarzewski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Apolinary Jaworski, Waleryan Podlewski, Erazm Wolański, hr. Szczęsny Koziebrodzki, Zenon Słonecki, Piotr Gross, Jan Czajkowski, Artur Głogowski, Stanisław Polanowski, Dr Józef Szujski, Dr Gustaw Romer, Józef Badeni, Oktaw Pietruski, Dawid Abrahamowicz, hr. Antoni Golejewski.

Ponownie, lecz nie z tych samych obwodów wybrani zostali posłami pp. książę Jerzy Czartoryski wybrany w Przemyskim obwodzie, poprzednio był posłem z Krakowskiego; Zygmunt Sawczyński wybrany w Tarnowskim, Przemyskim i Rzeszowskim, poprzednio był posłem z miasta Drohobycza; Piotr Gross oprócz z Samborskiego, zkąd był także poprzednio posłem, wybrany jeszcze w Złoczowskim obwodzie; Józef Jasiński wybrany w obwodzie Sanockim, był poprzednio posłem z gmin wiejskich Dukla-Krosno-Żmigród.

Nowo wybrani: Józef Konopka, Alfons Czajkowski, hr. Jan Stadnicki, Dr Wernicki, Walery Brzozowski, Dr Klemens Żywicki, Ignacy Mochnacki, August Gorajski, Tadeusz Skałkowski, Dr Antoni Małecki, hr. Maurycy Dzieduszycki, hr. Wojciech Dzieduszycki, Stanisław Matkowski, hr. Włodzimierz Russocki.

Nie zostali wybrani z większych posiadłości, jako już wybrani z gmin wiejskich, pp.: hr. Józef Męciński, hr. Mieczysław Rey, Dr Kazimierz Grocholski, Edward Jędrzejowicz, Edward Weissmann, hr. Tadeusz Dzieduszycki. Nie zostali wybrani, pp.: Andrzej Cywiński, Leon Sapieha, Maurycy Kraiński, Dr Maurycy Kabat, Konstanty Piliński, Kazimierz Szeliski, Edward Gniewosz, Ludwik Skrzyński, Dr Marceli Madejski, Tomasz Horodyski, Eustachy Rylski, Paweł Skwarczyński, Maciej Zenon Serwatowski.

Przy tej sposobności poprawić musimy pomyłkę, jaka się wkradła w poprzednich zestawieniach, mianowicie: pp. Weissmann, hr. Tadeusz Dzieduszycki, Edward Jędrzejowicz i hr. Mieczysław Rey wymienieni byli jako nowo wybrani, tymczasem byli oni już posłami, tylko nie z gmin wiejskich, jak teraz zostali wybrani, ale z większych posiadłości. Poseł Firlej zaś, błędnie został wymieniony między niewybranymi włościanami, gdyż jest wysłużonym c.k. rotmistrzem, a obecnie właścicielem dóbr.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 3 listopada.

(*R*) A więc zawartem zostało zawieszenie broni na dwa miesiące, i udało się Rosyi ochronić Serbię od zagłady niechybnej. *Ultimatum* zatem skutkowało, a — jeżeli nie będzie żadnych niespodzianek — to rozpoczną się niebawem rokowania pokojowe, wiodące do wojny. Zawieszenie broni znaczy bowiem w najlepszym razie odroczenie kwestyi całej aż do wiosny, gdyż nadziejom pokojowym oddawać się nie mają odwagi nawet najwięksi optymiści. Mówią wiele o konferencyi europejskiej celem załatwienia kwestyi wschodniej. Lecz naprzód sprawa demarkacyi wzajemnych stanowisk wojskowych jeszcze zaprzątnie umysły. Jak rzeczy stanęły, zaprzeczyć trudno, iż wszelkie przynajmniej pozory przemawiają za tem, iż Rosya poniosła wielką porażkę pomimo zawieszenia broni. *Ultimatum* nie stawia się w ten sposób. Przyjaciele Turcyi od razu powiedzieli, że to był efekt sceniczny, że Rosya postawiła *ultimatum* wiedząc z pewnością, że Turcya przyjmie zawieszenie broni. Rosya nie wydająca wojny pomimo *ultimatum*, dowiodła wobec całego świata, że niemoże wyruszyć w pole albo z powodu braku przygotowań, albo z powodu braku aliansów. W tem więc znaczeniu mówić można o klęsce Rosyi. Mowa tronowa w Bukareszcie, która wbrew wszelkim innym zapowiedziom, wypadła nietylko pokojowo, ale prawie groźnie przeciw Rosyi, lubo o Rosyi nie wspomina, również nie dowodzi silnej pozycyi tego mocarstwa. Miałżeby ks. Bismark opuścić Rosyę? Utrzymują niektórzy, że Rumunia z Petersburga otrzymała rozkaz aby jeszcze nie zdradzić się z rzeczywistemi planami — ale jest to czyste przypuszczenie.

Koło polskie wczoraj i dziś obraduje nad tem, jakie zająć stanowisko w dyskusyi nad odpowiedzią rządową w sprawie interpelacyi. Zdaje się, że koło polskie złoży oświadczenie nader umiarkowane, cechujące stanowisko Polaków w sprawie wschodniej.

Wiedeń 3 listopada.

(*49 posiedzenie Izby wyższej*).

Prezes książę Karol Auersporg zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 50. Członków obecnych około 60, która to liczba zmniejsza się w ciągu posiedzenia, tak że przy pierwszym wyborze oddano głosów 54, przy drugim 51, przy trzecim 46. Z członków Polaków obecny sam tylko książę Konstanty Czartoryski. Między 6 ministrami jest i p. Ziemiałkowski. Publiczności mało.

Prezes poświęca wspomnienie pośmiertne członkowi hr. Antoniemu Prokeschowi Osten, który, jak wogóle był ozdobą stanu dyplomatycznego, tak szczególniej dobrze się zasłużył monarchii na stanowisku internuncyusza w Konstantynopolu, gdzie z niezwykłą zręcznością prowadził sprawy monarchii „w duchu austryackim." „Ta zasługa niech będzie nieprzepomniana." Zmarły, jakby dla pożegnania tej wysokiej Izby, był jeszcze kilka dni przed śmiercią obecny na posiedzeniu dnia 19 października. Pamięć jego uczcijmy przez powstanie. (*Izba powstaje*)

Z pism od rządu jedno zawiadamia o śmierci członka Trybunału państwa bar. Lamineta, w miejsce którego nowy członek dziś będzie obrany; drugie donosi o wniesieniu budżetu na r. 1877 do Izby deputowanych, przy której to sposobności prezes nadmienia, że i w Izbie wyższej już rozdzielono referaty budżetowe, aby obrady obu Izb jednocześnie mogły się odbywać, prosząc Izbę, aby w tym celu zrzekła się pierwszego czytania. — Izba się zgadza.

Z porządku dziennego wybór trzech członków do Trybunału państwa. W imieniu komisyi jurydycznej p. Schmerling proponuje na kandydatów: Józefa Wasera, prezesa najwyższego sądu krajowego w Gradcu, Maurycego Eignera, naczelnika krajowego Rakuz górnych, i Alsksandra Boschana, wiceprezydenta sądu krajowego w Wiedniu. — Rezultat wyboru zgodny z tą propozycyą.

Następuje wybór trzech kandydatów na opróżnione jedno miejsce zastępcy przy Trybunale najwyższym. Stósownie do propozycyi znów p. Schmerlinga obrano: Purszkę, członka najwyższego trybunału, Hermanna i Clemensa, adwokatów z Wiednia.

Nakoniec do komisyi wyznaniowej wybrano arcybiskupa X. Kutschkera. (Wybór ten zatrwożył nieco reprezentantów prasy wiedeńskiej, zwłaszcza, że X. Kutschker wybrany nie w miejsce zmarłego Rauschera, po którym dostał się do komisyi wyznaniowej opat Helferstorffer, lecz w miejsce zmarłego Antoniego Auersperga; widzą przeto „zagrożoną większość liberalną w komisyi wyznaniowej.")

Z kolei idzie drugie czytanie ustawy o powiększeniu fideikomisu Thürheimów. Przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu bez obrad.

Na sam koniec przyjęto również bez obrad w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o zmianach w organizacyi publicznej służby sanitarnej, i to w brzmieniu wniosku komisyi, które jednak w niektórych tylko wyrażeniach różni się od projektu rządowego. I tak w § 1-szym położyła komisya: „Lekarze okręgowi IX kl. urzędniczej zwać się będą lekarzami okręgowymi I kl., lekarze zaś X kl. urz. zwać się będą lekarzami okręgowymi II kl." w miejsce ustępu rządowego: „Lekarze okręgowi IX kl. urzęd. tytułować się będą starszymi lekarzami okręgowymi" (*Bezirksoberarzt*); w §§ 4 i 5-tym zaś położyła komisya: „asystentów sanitarnych" w miejsce „praktykantów lekarskich" projektu rządowego. Sprawozdawca komisyi p. Arneth uzasadniał konieczność zmian w organizacyi publicznej służby sanitarnej szczególniej względami na Galicyę, gdzie ulepszenia dotychczasowe były tylko prowizoryczne.

Koniec posiedzenia o godz. 1-szej. Następne posiedzenie niewiadomo kiedy się odbędzie.

Tak więc nie było w Izbie wyższej interpelacyi w sprawie wschodniej, choć jeszcze wczorajsza *Presse* wieczorna na czele numeru zapowiadała tę interpelacyę, i to na dziś.

Wiedeń 3 listopada.

Mogę dziś przesłać wam wiadomość, że Rosya przygotowaną była do przyjęcia na siebie wszelkich następstw, jakie mogło za sobą pociągnąć odrzucenie *ultimatum* ze strony Porty. Konsulowie i ajenci konsularni rosyjscy w Turcyi otrzymali od rządu swego rozkaz, aby w razie opuszczenia Konstantynopola przez jenerała Ignatiewa natychmiast zawiesili swe czynności, pozostawiając konsulom i ajentom konsularnym Austro Węgier obronę poddanych rosyjskich. Jenerał Ignatiew sam także otrzymał polecenie oddania spraw swej ambasady bar. Wertherowi, ambasadorowi niemieckiemu.

Hr. Andrassy przyjeżdża jutro na bardzo krótko do Wiednia, poczem znów wraca do Węgier.

Charakterystyczną cechą, jak na seryo rząd turecki myśli o zamierzonych reformach, jest wiadomość, jaka tu dziś nadeszła, za którą jednak nie ręczę, że główny sprawca okrucieństw w Bułgaryi Szefket basza, zamiast otrzymać zasłużoną karę, został wolno puszczony i wyjechał do Belgii.

Poznań 2 listopada.

Kampania wyborcza skończona i niekorzystnie wypadła dla nas tak w Prusiech, jak w Księstwie. Straciliśmy bowiem dwa krzesła w Lesznie, a nie odzyskaliśmy dawniej nam wydartych, Poznańsko-Obornickich i Inowrocławsko-Szubińskich. Co do Leszna, nie nasza wina. Wysilenia i poprostu samowola biurokracyi, czyniły zwycięstwo nasze niepodobnem. Inaczej w dwóch drugich okręgach, gdzie zaniedbanie naszej agitacyi wyborczej niezawodnie pozbawiłoby nas kilkunastu głosów. Dziwnym ale niezbitym jest faktem, że okręgi wyborcze odznaczające się liberalizmem zaniedbują się, gdy idzie o wybory.

Obóz polsko-katolicki pomimo przewagi na zebraniach przedwyborczych, zdobył tylko dwa krzesła dla siebie w osobach X. Dra Stablewskiego i Dra Franciszka Chłapowskiego, a da się to wytłomaczyć odmową przyjęcia mandatu ze strony biskupa Janiszewskiego, pp. Henryka Krzyżanowskiego, radcy Milewskiego, X. Dra Wartenberga i Różańskiego, którzy na pierwszem miejscu w pewnych okręgach byli postawieni. Winą obozu polsko-katolickiego jest, że się co do tych kandydatur poprzednio nie porozumiał i nie zapewnił; wskutku zaś tych tak licznych odmów, część liberalna delegatów miała szerokie pole umieszczenia swych kandydatów. I to niezbitym faktem, że z okręgów, gdzie jesteśmy w obec Niemców w mniejszości, i kandydaci i delegaci liberalni pojawiają się; faktem dalej jest, że wybrani posłowie nasi odcienia liberalnego pochodzą z powyższych okręgów i nie w swoich są wybierani, kandydaci zaś obozu polsko-katolickiego, jak pp. Koczorowski, prałat ks. Radziwiłł, stawianymi byli w okręgach wyborczych niezdobytych. Regulamin nasz wyborczy jest z tego względu wadliwym, dając podobną przewagę pewnemu rodzajowi angielskim *bourgs pourris*, jakiemi są nasze okręgi wyborcze, gdzie zwycięstwo nasze niepodobne, a które równem prawem stawiają dla całego Księstwa kandydatów i wybierają delegatów o kandydaturach ostatecznie decydujących.

Położenie nasze wobec Niemców w niczem przez to nie ucierpiało, bo czy mamy w Izbie jeden lub dwa głosy więcej albo mniej, w rezultacie jest to obojętnem, po zwycięstwo tam nie idziemy, a protest wziąć na siebie może nawet jeden poseł z równem prawem. Wybory te zaś przyniosły nam tę niezbitą pociechę i otuchę, że ani w jednym przypadku solidarność zerwaną nie została, że żaden polski wyborca nie przeniewierzył się, że nawet tam, gdzie byliśmy w bardzo wielkiej mniejszości, wyborcy obowiązek swój sumiennie spełnili i bez zwątpienia o swem dobrem prawie do domu wrócili, gotowi walkę wyborczą zawsze równie gorliwie i wiernie przyjąć. Ze strony włościan podziwiać tylko trzeba wytrwałość i ofiarność tak czasu, jak kosztów. Służalczość zaś dzierżawców i urzędników niemieckiego pochodzenia w majątkach polskich, i przy tych wyborach, jak przy każdej innej okoliczności wykazała się wybitnie.

W całej także monarchii nie zmienił się stosunek stronnictw. Izba pozostanie taką samą, jak była; a jeśli działać będzie w dawniejszym kierunku, społeczeństwo całe zostanie niezadługo rozbite radykalizmem politycznym i racyonalizmem religijnym.

Zastosowanie ustawy o języku urzędowym podczas wyborów u nas, jaskrawo wykazało nielogiczność ustawy. Wyborcy przed wyborem odbywają rugi wyborcze, urzędnicy wyjaśniali te bardzo zawiłe sprawy wyborcom w wielu okręgach, gdzie dwie trzecie było Polaków nie rozumiejących po niemiecku, i po wywodzie niemieckim o ważności głosów kazali. Pośrednio więc wyborcy nie wiedząc o co idzie, decydowali na ślepo o przyjęciu lub odrzuceniu posła, od którego znów często przyjęcie lub odrzucenie najważniejszej ustawy zawisło. Ale zaciekłość nie baczy na logikę i śmieszność.

Na nabożeństwie gimnazyalnem nakazano w czasie Mszy św. śpiewać pieśni nabożne niemieckie. Na 600 uczniów, kilkunastu Niemców w gimnazyum poznańskiem się uczących daje się słyszeć, a uczniowie polscy milczą; dopiero gdy się zacznie pieśń nabożna polska, śpiew wypełnia świątynię.

W *Dzienniku Poznańskim* ukazał się w formie listu z Warszawy okrzyk panslawistyczny, alias moskiewski. Nie pierwsza to próbka, ale zakus ten nahajkowej propagandy z takiem oburzeniem przyjętym został, że *Dziennik* na trzeci dzień rozpoczął odwrót. Nie zapomnimy jednak, żeśmy już kilka razy pazurki widzieli.

Poczdam 28 października.

Cesarz odrzucił mianowanie Lotara Buchera pierwszym radzcą ministerstwa stanu. Posada to nader ważna, gdyż piastujący ją składa osobiście raporta Cesarzowi. Te raporta osobiste (*Immediat Vortraege*) w Berlinie są w inny sposób urządzone, niż gdzie indziej. Następujące osoby mają prawo je składać: 1. Prezes ministrów w każdej chwili; 2. inni ministrowie w sprawach swych wydziałów; 3. szef gabinetu wojskowego; 4. szef gabinetu cywilnego cesarza; 5. pierwszy radzca ministerstwa stanu; 6. radzca ministerstwa spraw zagranicznych wskazany *ad hoc* przez cesarza; 7. prefekt policyi berlińskiej.

Ks. Bismark jako kanclerz państwa ma przystęp

Część literacko-artystyczna.

AUGUSTYN BIELOWSKI.

„Lepiej pochlebiać umarłym, niż żywym!" powiedział Zygmunt Krasiński, i niemylił się w szlachetnem uczuciu bezinteresowności; atoli bywają umarli, którym pochlebstwo nie jest potrzebne, jeżeli zasługa mówi za nimi. Do liczby tych, świeżo zgasłych pracowników umysłowych, należy Augustyn Bielowski, o którym dość powiedzieć co zrobił, i w jakich okolicznościach, aby się bez pochlebstwa obeszło.

Był to jeden z tych rzadkich ludzi, który sam sobie wywalczył stanowisko jakie w świecie naukowym i literackim zajmował — a walka była długa i mozolna, bo przez większą część życia ciągnąca się.

Zgon jego nagły w nocy z 11go na 12 października przeraził i zasmucił wszystkich, tak bliższych sercem i dawną zażyłością, jak i tych, którzy ceniąc w nim naukę i osobiste przymioty charakteru, widzieli zdmuchnięty jeden z jasnych promyków unoszących się nad cmentarzem narodowego bytu.

Smutno powiedzieć, lecz w ciągu tego roku kilka najcenniejszych kwiatów z tego wieńca wypadło; a wszystko byli to ludzie wypróbowani w walkach z przeciwnościami, nietylko na polu krwawych zapasów, lecz i w świecie ducha. — Smutniej byłoby pomyśleć, żeby z ich ubytkiem, ta próżnia jaka po nich została, niemiała się zapełnić. Wszyscy oni należeli do mniej więcej dobrej, niemal najlepszej tradycyi; a tradycya nie jestże drogoskazem dla potomnych?

Bielowski zostawił po sobie niepośledniej wartości literacką tradycyę w zamiłowaniu rzeczy ojczystych, w zgłębianiu ich ducha, w sumiennem badaniu prawdy, w niezmordowanej czynności, gromadzącej materyał do pierwotnych naszych dziejów, a nadewszystko w wybornem piórze, które umiało suchość badań ożywiać, bo tłumaczyło się jasno, czystym językiem, niepomijając wdzięcznego a przytem jędrnego wysłowienia, mającego dar przyciągania czytelnika nawet przedmiotowi obcego. Drugą stroną dobrej po nim tradycyi była miłość ojczyzny, objawiająca się w gotowości ponoszenia dla niej ofiar z własnej osoby, które go wystawiały na ciężkie i długie prześladowania. Od zajęć literackich i naukowych ciągnących go do siebie całą siłą, nieoddzielał on obowiązków obywatela; jako jednostka zawsze czuł się w całości, lubo w jednych momentach umiał działać i narażać się, w innych boleć tylko nad ślepotą i ogólnem nieszczęściem.

Z tych wszystkich przymiotów składała się piękna postać pełna powagi, lecz nie pedanckiej, spokojna, z wytrawnym sądem, i zawsze prawie zamyślona; był on bowiem z rzędu tych pisarzy prawdziwie myślących, u których pióro niewyprzedza myśli, a wyrazy jakie z pod niego płyną, wiernie oddają to, co umysł dobrze przetrawił.— Widać to z samego sposobu pisania, i z daru kombinowania najbardziej zagmatwanych i rozstrzelonych faktów i wskazówek historycznych, które umiał jenialnie ze sobą wiązać, i objaśniać nieraz jednem słówkiem zachwyconem pamięcią, tam, gdzieby się najmniej spodziewać, że się coś odpowiedniego przedmiotowi znaleść może. Nielubił on próżnej gadaniny, i ta właśnie wstrzemięźliwość słowa, nadaje jego pismom wartość powagi naukowej.

Wszakże przebiedz nam trzeba jego koleje życia, i prace w ciągu pięćdziesięciu lat dokonane, aby bliżej poznać człowieka, i ocenić choć pobieżnie jego czynność i zasługi na polu literatury i badań historycznych.

Augustyn Bielowski urodził się d. 27 marca 1806 r. w Krechowcach w okolicy Stanisławowa; w mieście tem odbywał pierwsze nauki szkolne, a potem udał się do gimnazyum XX. Bazylianów w Buczaczu, które w owym czasie uchodziło za jedno z najlepszych. Ukończywszy takowe przyszedł na kurs filozoficzny do Lwowa.

Było to w owym czasie, kiedy zaczął się ożywiać ruch literacki w niewielkiem kółku młodzieży które koło siebie gromadził Chłędowski z Kamińskim wydawcami *Haliczanina*. W zbiorowem tem pismie występowały imiona dojrzałych i już znanych pisarzy, jak Aleksander Fredro, Chłędowski, sam wydawca, i pierwszy raz występujących na widok, jak: Ludwik Nabielak, Albin Niezabitowski, Józef i Leszek Borkowski, Kikiewicz, Ludwik Jabłonowski; a między tymi i Augustyn Bielowski. Gronko to uprawiało przedewszystkiem poezyę, lecz już zasyconą i ożywioną nowym materyałem, jakim była pieśń gminna. Niebrakło też i poważniejszych rozpraw filozoficznych i literackich, jak między innemi o pieśniach nowogreckich, którą to rozprawę zawdzięczamy pióru nieodżałowanego Józefa Borkowskiego. *Haliczanin* wyszedł w dwóch grubych tomach reprezentujących niejako cały ruch literacki w ówczesnej Galicyi. Ruch ten jednak przerwał się z wybuchem powstania listopadowego; znaczna część piszących poszła do Warszawy aby wstąpić w szeregi narodowe. Bielowski jeden z pierwszych pospieszył w towarzystwie swego brata, i obadwa zaciągnęli się do batalionu legii pieszej litewsko-ruskiej, złożonej po większej części z ochotników przybyłych z różnych ziem dawnej Polski, a wogóle odznaczających się i dobrem wychowaniem i wykształceniem, wskutek czego wyborny duch utrzymywał się w pomienionym batalionie do samego końca, a życie koleżeńskie uprzyjemniało się rozmową niekwadrującą ze zwykłą rubasznością żołnierską. Grochów, Wiązowna, Mężynin, Ostrołęka, Łysobyki, Przytyk, Iłża, Chodcza — oto były miejsca bitew w których udział brał batalion legii, a w nim Bielowski, który uszedłszy szczęśliwie niewoli przy rozbiciu jednej kompanii zostawionej na osłonę cofającego się się korpusiku Różyckiego przed przeważnemi siłami Rüdigera, znalazł sposobność dostania się na drugą stronę Wisły, a z tamtąd do Galicyi.

Przybywszy do Lwowa trafił na wir zbierającej się tam emigracyi wojskowej i cywilnej. Tu znalazł wielu dawnych kolegów i towarzyszów broni, z którymi łatwo zawiązały się stosunki polityczne i literackie. Grono to zbliżone do siebie zamiłowaniem literatury i wyobrażeniami politycznemi, składające się z niewielkiej liczby osób, jak Dominik Magnuszewski, Wojcicki, dwaj bracia Borkowscy Józef i Leszek, Wincenty Pol, Dzierzkowski i inni, zaczęło myśleć o czynnem wystąpieniu na polu piśmiennictwa, za pomocą którego miano prowadzić dalej ten ruch jaki wstrząsł Polską w wybuchu listopadowym. Było to bardzo proste następstwo, że co się raz zaczęło, niemogło nierozwijać się dalej i to w najrozmaitszych kierunkach. Pamiątka tych pierwszych zebrań się literackiego gronka, przechowała się w przekładzie pieśni o pułku Igora, a głównie w noworoczniku wydanym pod napisem: „Ziewonia", który wyszedł w r. 1833.

Tak przeszedł r. 1832; w następnym znaleźli się wysłańcy emigracyi co przybyli do Galicyi, aby z tej prowincyi pozornie tolerującej pobyt licznego wychodźtwa, rozpocząć czynne i zbrojne działanie na sąsiednie Królestwo. Zdawało się tym, co z bruku paryskiego, patrzyli na lud gotowy co chwila stawiać barykady i bić się do upadłego, że tak samo i u nas dadzą się poruszyć masy wiejskiego ludu. Było to złudzenie, lecz opłacone krwawemi ofiarami. Bielowski zamięszany w sprawę emisaryuszów, między którymi miał wielu znajomych, dostał się do więzienia z początkiem r. 1834 pamiętnego srogiem prześladowaniem, wskutek którego napełniły się więzienia nietylko we Lwowie, lecz i po wszystkich znaczniejszych miastach Galicyi. Blisko półtrzecia roku trzymany w zamknięciu, wyszedł na wolność w r. 1836 i ciągle zostawał pod dozorem policyi.

W samotności więziennej często nawiedzała go muza poezyi. Tam on złożył kilka dumek osnutych na pieśniach ruskiego ludu; tam napisał śliczny rapsod historyczny: *Pieśń o Henryku pobożnym*; przetłumaczył wybornie kilkanaście scen z Fausta Goethego; zaczął poemat o sławnym staroście Kaniowskim, do czego mu posłużyły za tło żywe wspomnienia wyniesione ze szkół buczackich — i miał tę pociechę, że lata przymusowej samotności i bezczynności nie przeszły bezużytecznie.

Ponieważ taki był wtenczas system władz miejscowych, że czy kto był karany za patryotyzm, czy podejrzany o sprzyjanie polskości, nie wolno mu było nic drukować pod swojem imieniem, choćby nawet w innej prowincyi austryackiego państwa. Mimo tego spróbował Bielowski szukać szczęścia w Pradze pod protekcyą poczciwego Hanki i posłał tam do druku *Dumki* i drugi tom *Ziewonii*. Jakiż koniec? oba te wydania skonfiskowała policya, a głównie zabrano cały nakład *Ziewonii*, którą jednak oddrukowano w jakiś czas później w Strassburgu.

Z więzienia swego wyniósł Bielowski okrom tych kilku poetycznych kawałków, bogaty zasób pomysłów odnoszących się do początków dziejowych naszego narodu; zdobył on je rozczytując się w kronikach, tak naszych jak i innych, które mówiły o Słowianach i Słowiańszczyznie, a których dosyłali mu przyjaciele, wolno mu bowiem było miewać książki w więzieniu, byle te nie tyczyły się polityki.

Zaczął też od tej chwili pilne studya nad naszymi kronikarzami, a głównie nad tem, z jakich źródeł mogli byli zasięgnąć swoich wiadomości, tak o pierwotnych siedzibach Słowian, jak o ich przeniesieniu się nad Bałtyk i nad Wisłę. Studya tę trwające przez ciąg lat kilkunastu, a gromadzące zapas potrzebnych wskazówek do rozgmatwania tylu ciemnych kwestyj, które może nigdy stanowczo rozwiązanemi nie zostaną, były niejako podstawą pracy jaką sobie założył dokonać, obok czego nie przestał być czynnym na polu literackiem. Często też spotykało się jego artykuły w ówczas założonym we Lwowie *Dzienniku Mód paryskich*, szanownem piśmie pomimo tak mało obiecującego tytułu, jako też w poznańskim *Tygodniku literackim*, używającym więcej swobody, niż którekolwiekbądź z pism wychodzących we Lwowie pod surową cenzurą, niedopuszczającą tego nawet, aby pod zarzutem zostający autorowie podpisywać się na nich mogli.

W owym to czasie ukazał się w *Tygodniku literackim* humorystyczno-literacki obrazek pod tytułem: *Scena na murowanym mostku* przez Jana Płazę. Jest to satyryczny wizerunek smutnego stanu literatury galicyjskiej, skreślonej w osobie prostego nieuka, który przedając czernidło do butów i zapałki, zamienił to powołanie na autorstwo, i wspierany tajemną protekcyą, zaczął wydawać pismo niby illustrowane, w którem spekulował na próżność ludzką i zamieszczał genealogie i życiorysy, odnoszące się do osób niegardzących sławą nabytą za kilkadziesiąt guldenów. Był to portret z natury zdjęty: farfant pogardzony kupił sobie wieś — ludzie z talentem i nauką, walczyli z niedostatkiem. To mniej więcej była treść humorystycznego szkicu; lecz żeby mieć o nim

do cesarza w każdej chwili i w każdej sprawie, wyjąwszy sprawy wojskowe.

Gdy cesarz jest w Berlinie, kanclerz ma prócz tego obowiązek udawania się raz na tydzień do cesarza i wtedy następca tronu obecny jest konferencyi.

Inni ministrowie bardzo rzadko składają cesarzowi bezpośrednio raporta; nieraz nie widzą cesarza przez ciąg całych lat, wyjąwszy ministra wojny, który się często u cesarza pojawia.

Szef gabinetu cywilnego i szef gabinetu wojskowego widują cesarza dwa razy na tydzień. Ostatni załatwia z nim sprawy osobiste ministerstwa wojny.

Pod nieobecność księcia Bismarka, lub gdy prywatne sprawy wzbraniają mu widzieć cesarza, pierwszy radzca ministerstwa stanu udaje się do cesarza i składa mu raporta o sprawach dotyczących polityki ogólnej, dwa lub więcej razy w tygodniu według okoliczności. Radzca ministerstwa spraw zagranicznych (a nie sam minister) zdaje cesarzowi raport z wszelkich spraw tego wydziału, których ks. Bismark nie chce przedsiębrać osobiście.

Prezes policyi berlińskiej staje w obliczu cesarza dwa razy w tygodniu. Codzień w południe cesarz dowiaduje się z raportu policyjnego o nadzwyczajnych sprawach ostatnich 24 godzin. Prócz tego szef policyi musi ustnie dać sprawę z usposobienia mieszkańców. Głównym jego obowiązkiem jest obeznawać cesarza ze wszystkiem co robią książęta, co się mówi o ministrach, co się dzieje w wielkim i małym świecie, a nawet nie czynią z tego wyjątku sprawy zakulisowe teatrów, słowem wszystko co cesarza może zajmować lub bawić. Cesarz z zadowoleniem nie raz daje do poznania swemu otoczeniu, że nic mu nie jest tajnem.

Szczególność tej instytucyi zawdzięcza swe powstanie wstrętowi Cesarza wchodzenia w zetknięcie z osobami, które mu są nie miłe. W ogóle ministrowie zostali mu narzuceni, nie zna ich i o ile można oddala od siebie.

Z tego wynika, że radzca, który zawiaduje zagranicznemi sprawami politycznemi w ministerstwie państwa, jest sam przez się osobą nader ważną, lecz jest nią szczególnie dla ks. Bismarka, któremu zależy na tem, aby nietylko cesarz był powiadomionym o sprawach w duchu kanclerza, lecz również, aby ta osoba będąca jego kreaturą, zaznajomiała go z opiniami cesarza. Dla tego to stara on się zawsze powierzać tę posadę zaufanym. Jednakże usiłowania jego nie zawsze były uwieńczone skutkiem, mianowicie gdy cesarz ma wstręt do zaproponowanego kandydata.

I tak w r. 1868 p. Bismark zaproponował na tę posadę swego powiernika i przyjaciela słynnego Wagenera i gdy cesarz odmówił, ponowił swe usiłowania twierdząc że ulegnie nawałowi pracy, jeżeli liczyć niemoże na pomoc Wagenera. Cesarz zawiadomił wtedy pierwszym radzcą Wagenera, lecz nie chciał przyjmować jego raportów i polecił zdawanie ich komu innemu.

Dziś ks. Bismark zaproponował swego *factotum* Lotara Bucher na tę samą opróżnioną posadę. Cesarz odmówił. Mówią, że odmowa spowodowaną jest nadzwycajną szpetnością Buchera, który jst w istocie bardzo nie ładny. Inni mówią, że cesarz niechce przyjmować dawnego rewolucyonisty z 1849 r. który skazany był na kilka lat robót przymusowych. Sądziłbym jednak, że pierwsza wersya jest prawdziwą. W każdym razie odmowa w tym razie Cesarza, jest porażką dla ks. Bismarka.

Rzym 27 października.

Sytuacya nie zmieniła się od ostatniego mego listu; wszyscy tu wierzą w to, nie wyłączając pewnych reprezentantów dyplomatycznych, jak hr. Coello, że Włochy przechylają się całkowicie na stronę trzech mocarstw; z drugiéj strony opinia publiczna nie przypuszcza nic innego prócz akcyi platonicznéj i odpycha myśl zajęcia Bośni i Hercegowiny. P. Melegari zdaje się stać na drugim planie w delikatnéj téj kwestyi, dominuje tu w niéj głównie p. Depretis. Pojechał on wczoraj do Piemontu, gdzie ma porozumieć się z królem w przedmiocie sytuacyi zewnętrznéj i zdać ma sprawę z dość długiéj rozmowy jaką miał onegdaj z reprezentantem Anglii i Rosyi.

Nie wiem dla czego tak się zajmują Włochami? Mocarstwa zdają się przywięzywać wielką wagę do neutralności lub przymierzy tego kraju; mają one zapewne powody do tego, lecz zaprawdę dziwić się temu można, widząc zbliska ich szamotania wewnętrzne, ich flotę, i znając stan ich finansów.

Mówiłem na początku o hr. Coello, którego wygórowane wyobrażenia są najwytrwalsze pod względem ambicyj Włoch. Wiadomo mi, że w ostatniéj swéj depeszy do rządu madryckiego, mówił nietylko o Trydencie i granicy Isonzo, lecz o Tryeście i całem terytoryum po tamtéj stronie Adryatyku aż do ujść Kotaru. Jest widoczna w tem przesada, gdyż wiecie, że najprzód Anglia a potem Niemcy wszelkich dołożą usiłowań, aby Tryest nie wpadł w ręce Włochów.

Co do posła hiszpańskiego, muszę wam powiedzieć, że zrobił sobie wielu nieprzyjaciół w świecie katolickim podczas znanéj pielgrzymki. Odmowa jakiéj doznał u bram św. Piotra obraziła go i rozdrażniła. Ukazały się we wszystkich dziennikach artykuły, mające go pomścić na jego przeciwnikach. Od dni kilku stał on się więcéj dziennikarzem niż dyplomatą i przewiduję, że jeżeli nieprzestanie swych manewrów, za pół roku nie będzie go w Rzymie.

Giełdy włoskie są nieco spokojniejsze, widocznie nastąpiło chwilowe zwolnienie, lecz świat urzędowy ma przekonanie, że Rosya pójdzie naprzód. P. Tornielli jlny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, mówił przed parą dniami, że nie wątpi w okupcyę spornych prowincyj. Według hr. Tornielli Włochy chcą zachować rolę neutralności i nie rzucą się w wypadki nie znanéj sobie przyszłości. Nie czynią one przygotowań, gdyż nie mają w téj chwili bezpośredniego interesu do bronienia. W każdym razie pragną one, aby wojna uważana za prawdopodobną, pozostała w najściślejszych jak można granicach. Co do mnie, powtarzam, że Włochy poprą w nadziei wynagrodzenia pierwszą część programu niemiecko-rosyjskiego, lecz niepozwolą niemniéj jak Anglia, Francya i Austrya, aby Rosya zabrała Konstantynopol.

Król nie zdaje się troszczyć o powrót do Rzymu, aby się nudzić żądaniami angielskiemi lub rosyjskiemi. Rady p. Keudla, obietnice p. Uekskula, nie napotykają u niego tyle dobréj woli, jakby panowie ci pragnęli. Wiktor Emanuel jest ambitny, lecz przebiegły i roztropny, i w tem jedyna nadzieja tych co się lękają, aby ministeryum nie poszło zadaleko.

Użalają się tu powszechnie na nieobecność króla w chwilach tak ważnych i sam świat urzędowy szemrze przeciw temu. Dla tych co znają Wiktora Emanuela nieobecność ta jest dobrą wróżbą, gdyż przygłuszy obiegające pogłoski o zamiarach Włoch co do pośredniego działania. Kwestya wschodnia góruje naturalnie nad kwestyą powszechnych wyborów, lecz zauważyć należy, że tendencye postępowe jakie wam oddawna wskazywałem, dziś bardziéj niż kiedykolwiek wychodzą na jaw. Ministeryum pracuje nad przygotowaniem walki, w któréj odniesie świetne zwycięstwo, nie bez skandalu jednak.

Londyn 26 października.

Dziś jenerał Ignatiew wręczy listy uwierzytelniające Sultanowi i telegraf niebawem zawiadomi o skutku tego posłuchania.

Lecz czy *ultimatum* rosyjskie będzie przyjęte czynie nie zmienia to kwestyi; może być tylko zwłoka, która dozwoli dyplomacyi bardziej, jeżeli można, zagmatwać sprawy tureckie. Gabinet, opinia publiczna, prasa, zdaje się, że podały sobie rękę, aby zmieniać front za każdą nową fazą turecko-serbskiego dramatu. Jest to, rzecby można, motylkowatość polityczna i nikt prócz ks. Bismarka, nie wie czego chce. Dzienniki pruskie donoszą, że kanclerz nie obstaje przy żadnym projekcie rozejmu i że mu całkiem wszystko jedno czy sześć miesięcy, czy tylko sześć tygodni trwać będzie. W Berlinie nie chcianoby się narazić ani cesarzowi Aleksandrowi, ani królowej angielskiej i dla tego lawirują między dwoma prądami póki się sytuacya nie wyjaśni.

Sześć miesięcy lub sześć tygodni, to sekunda w życiu narodów i jak dawne rany, kwestya wschodnia zamknie się, aby się znowu otworzyć za pierwszem zadraśnięciem. Kanclerz wie, że choroba jest chroniczną. Co do Anglii, jest ona niepojętą, a ponieważ słusznie czy nie słusznie nieugięty autokrata na „Printing house square“ uważa się za zwierciadło myśli i opinii po tamtej stronie kanału, trzeba tylko spojrzeć na wstępne artykuły *Timesa*, aby się przekonać, jak opinia publiczna jest niestałą w tem, czego mniema chcieć i przyznać trzeba z całą czcią dla olbrzymich kolumn tego dziennika zasianych drobnym drukiem, że to zwierciadło tak czarujące i oczarowane, często jest zwodniczem, czemu winną jest zapewne mgła; od tygodnia bowiem nadaremnie byłoby szukać jednego z najwierniejszych jego czytelników, któryby był strawił artykuł wstępny z 16 bm. — *this monstruous begging letter*, jak powiedział jeden z członków parlamentu, który zwykł myśleć, pisać, mówić według *Timesa* i nań przysięgać.

Przywykliśmy widzieć p. Bismarka otaczanego pochlebstwem i bałwochwalstwem przez tego arcykapłana powodzeń; widzieć go chwalonym, zachęcanym i bronionym przez *Timesa*, podczas gdy Prusy zadawały niejako pchnięcie scyzoryka traktatom i tradycyom, które Europa uważała za podstawy stosunków i międzynarodowego porozumienia; lecz dotąd nie wyobrażaliśmy sobie, że organ osobistej nieomylności bismarkowskiej, posunie się aż do uznania niemocy własnego kraju.

Tak jednak postąpił *Times*, błagając księcia Bismarka aby „tylko przemówił, a będzie koniec wszelkim zachciankom rosyjskim zajęcia Bułgaryi... aby zbawił Europę jednem słowem“ (*Only to speak and there will be an end of Russian resolutions to occupy Bulgaria... to save Europe by a single word*). Prasa niemiecka miała dość zdrowego zmysłu, aby zrzekła się zaszczytu wyciągania kasztanów z ognia.

Times dodaje przytaczając znany ustęp o Fryderyku W. że p. Bismark ma czyste ręce od krwi, która płynęła i płynąć będzie, że jest niewinnym wszelkiej chęci narażenia pokoju świata. I ten wielki *Times* jest tak naiwnym, że radzi Anglii ustąpić w głąb przed przyszłem uniwersalnem cesarstwem. Czyż p. Bismark może poświęcić przymierze rosyjskie z wszelkiemi korzyściami, jakie z niego płyną filantropijnemu marzeniu, któreby mu co najwięcej przyniosło w zysku medal ochrony. P. Bismark ma inne zakreślone plany, może on w danym razie ratować lecz nie wskrzeszać. Gdzież jest bowiem to piżmo, coby przedłużyło życie Turcyi?

Piękne słowa nic nie kosztują. Może n. p. prasa niemiecka mówić że Włochy, gdyby chciały targnąć się na Trydent, znajdą przeciw sobie inną jeszcze niż austryacką szablę; lecz trzeba chyba zapomnieć, że W. elektor i Fryderyk podburzali Węgry, a według ostatnich wiadomości organizują tam pomoc a nawet werbują ochotników dla dziedzicznego wroga Madiarów. Gdzież są cienie Zrinich i tylu innych bohaterów, którzy się unieśmiertelnili w świętej sprawie krzyża przeciw półksiężycowi. Sympatye po jednej stronie rosyjskie, po drugiej tureckie w państwie austro-węgierskiem, winny Austryę zniewolić do czujności i przezorności, której w podobnych chwilach nigdy dość mieć nie można.

Podajemy dziś dalsze wyjątki z awansu listopadowego w armii austryackiej:

Majorami w piechocie mianowani kapitanowie I klasy: Karol Wenzl z pułku piechoty nr. 8, w pułku piechoty nr. 55; Józef Juraczek z pułku piechoty nr. 40, w pułku piechoty nr. 13; Ludwik Bogdan z pułku piechoty nr. 80, w pułku p. nr. 70; Wilhelm Prokop w pułku piech. nr. 9; Jan Formandl w pułku piechoty nr. 58; Karol Kurz w pułku piech. nr. 57; Jan Matłachowski z pułku piechoty nr. 41, w pułku piechoty nr. 55; Tadeusz Wolf z pułku piechoty nr. 36, w pułku piechoty nr. 15; Ignacy Markl z pułku piechoty nr. 11, w pułku piechoty nr. 30; Jerzy Best z pułku piechoty nr. 3, w pułku piechoty nr. 58 i Józef Sommer z pułku p. nr. 75, w pułku piechoty nr. 13; dalej w konnicy, rotmistrze I klasy: Karol Haywas w pułku ułanów nr. 5; Karol hr. Coreth Coredo Starkenberg, nadliczbowy z pułku ułanów nr. 13 przydzielony do dworu Arcyksięcia Karola Ludwika; Karol Gero Gerstorff w pułku ułanów nr. 7; Fryderyk książę Thurn und Taxis w pułku ułanów nr. 1; Edward Michalski z pułku huzarów nr. 16, w pułku huzarów nr. 12 i Marcin Prandstetter z pułku dragonów nr. 9, w pułku ułanów nr. 8; w oddziałach inżynierskich, kapitanowie I klasy: Kornel Scibor Rylski z pułku inżynieryi nr. 1, w sztabie inżynieryi, jednocześnie mianowany wojskowym dyrektorem budownictwa w Bernie i Otto Beck Nordenau, ze sztabu inżynieryi, jednocześnie przeniesiony do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie; wreszcie kapitan I klasy Robert Hassenmüller Ortenstein, nadliczbowy w pułku piechoty nr. 10, z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie w archiwum wojennem.

Wiedeń 3 listopada. Do rozpraw nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wschodniej zapisali się dotychczas następujący deputowani: Zschok, Demel, Granitsch, Göllerich, Plener, Kuranda, Schrom, Vosnjak, Graf, Menger, Skene, Fux (z Morawy), Magg, Promber, Schaup, Heilsberg, Peez, Fanderlik, Hohenwart, Giskra, Hermann, Oppenheimer, Selz, Scharschmid, Prażak, Vitezicz, Paulinowicz, Hoffer, Wildauer, Greuter, Herbst, Hanisch, Kopp, Nabergoj, Sturm i Haase. *Neue freie Presse* twierdzi, że w imieniu Polaków złoży oświadczenie dep. Dunajewski.

Rozprawy te potrwają w Izbie deputowanych, jak się zdaje, trzy do czterech dni. *Presse* jest zdania, iż ograniczenie dyskusyi jest niemożebnem, ponieważ sprzeciwia mu się regulamin; § 39 tegoż mówiący o wniosku zamknięcia dyskusyi, odnosi się wyłącznie do rozpraw nad projektami do ustaw, lub nad jakimś wnioskiem; lecz co do rozpraw nad odpowiedzią na interpelacyę, podczas których czynienie wniosków wyraźnie jest wzbronione, regulamin nie zawiera żadnego ograniczenia. Stosowanie treści § 39 regulaminu do dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę, sprzeciwiałoby się nietylko duchowi tego paragrafu, ale wprost § 69 („odpowiedź na interpelacyę“), który nie zna „dyskusyi“ nad odpowiedzią na interpelacyę, lecz tylko „omówienie“ (*Besprechung*), wskutek czego nie można czynić wniosków zamknięcia „dyskusyi.“ Ograniczenie rozpraw dałoby się więc tylko wtedy przeprowadzić, gdyby się mówcy dobrowolnie sami zrzekli głosu.

— Urzędowy dziennik węgierski ogłasza wynik dochodów skarbowych w trzecim kwartale tego roku. Dochody wynosiły: 54,785.147 złr. 8½ kr., podczas gdy w tym samym kwartale roku zeszłego tylko 48,504.028 złr. 60 kr. Wydatki wynosiły 61,992.385 złr. 94½ kr., o 52,790 złr. 89 kr., więcej jak w trzecim kwartale 1875 r. Dochody z cła przyniosły do końca sierpnia b. r. *brutto* 12,328.381 złr. o 1,474.781 złr., mniej jak w pierwszych ośmiu miesiącach roku zeszłego. Restytucye cłowe wynosiły do końca sierpnia b. r. 8,066.276 złr. o 2,676.762 złr., więcej niż w roku zeszłym, tak, że dochody z cła wynosiły w pierwszych ośmiu miesiącach b. r. *netto* o 4,151.543 złr. mniej, jak w r. zeszłym. Z tego znacznego zmniejszenia wypada na Węgry 1,303.584 złr. Dochody zmniejszyły się głównie przy podatkach bezpośrednich, jak np. od spirytusu piwa i araku, podczas gdy dochody z piwa i podatek od mięsa podniosły się w tym czasie o 100,000 złr.

Rosya.

O przygotowaniach wojennych w Rosyi czytamy znowu w dziennikach petersburskich co następuje:

Ruskij Mir otrzymał wiadomości z Kijowa, że z fortecy tamecznéj wywożą działa wałowe kolejami do Sebastopola i Odessy, i że w skutek rozporządzenia władz wyższych całą ludność kijowską płci męskiéj, nie wyłączając nawet mnichów, których to miasto posiada bardzo znaczną liczbę, wzywano do biór policyjnych a po rewizyi lokalnéj, spisano wszystkich zdrowych od 20 do 50 lat życia, z wyszczególnieniem ich wieku, stanu majątkowego zajęcia itd

Do *St. Piet. Wied.* piszą z Kijowa, że 10 oficerów inżynieryi, oddziału stale umieszczonego przy fortecy kijowskiéj, otrzymało rozkaz udania się na południe do wojsk, mających wkroczyć do Bułgaryi. Z Odessy zaś piszą do tegoż dziennika, że fortyfikacye brzegów morskich pod Odessą olbrzymim postępują krokiem. Zbudowano bateryę przy daczach (willach) Langerona, Cartazzi, Lustdorf, i Foulôme; 5000 robotników pracuje dniem i nocą; 20 wiorst brzegu morskiego od strony Odessy literalnie najeżonych będzie działami Armstronga i Kruppa. Pod Oczakowem i na limanie Dniepru i Bohu fortyfikacye już ukończone; ustawiają tylko działa i przyprowadzają wszystko do porządku.

Nowoje Wremia podaje, że pożyczka rosyjska zagraniczna (holenderska) ma być uskuteczniona na 30,000.000 funt. sterl. więc w wysokości dwa razy większéj od podawanéj przedtem a to na zastaw obligacyj kolei żelaznych. Nadto starowiercy moskiewscy mieli się obowiązać do złożenia 40,000,000 rubli jako pożyczkę na potrzeby wojenne. *Sowremiennyja Izwiestja* ogłaszają następujący list z Odessy, zastrzegając zupełną wiarogodność: „Niema tu innych rozmów prócz o wojnie. Wszyscy spodziewają się, nie wyłączając nawet sfer wyższych, mających stosunki ze światem wojskowym i urzędowym, że wojna lada dzień będzie wypowiedzianą. Mieszkańcy Odessy w wielkim są strachu: jaki taki myśli już o ucieczce w razie bombardowania miasta i czyni stosowne przygotowania. W zatoce zatopiono już torpedy, a na polach kwarantanny ustawiono 9 bateryj, co odbywało się pod przedwodnictwem jenerała Tottlebena. Wojsko różnéj broni i artylerya przechodzi ustawicznie przez Odessę, udając się w kierunku na Bender.“

Ruskij Inwalid pisze, że począwszy od 10 (22) października ze składów petersburskich przewożą ciągle znaczne przesyłki broni palnéj i siecznéj na stacye kolei żelaznéj, zkąd następnie rozwożą ją w rozmaite strony, przeważnie zaś do gubernij południowych cesarstwa. Ministerstwo wojny zakupiło w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj 20,000 pudów prochu, ponieważ proch amerykański lepszy jest od rosyjskiego.

Nareszcie *Ruskij Mir* otrzymuje wiadomość o nadzwyczajnym ruchu na kolei żelaznéj z Poti do Tyflisu w skutek ciągłego przewożenia wojsk rozmaitéj broni. Aby dać pojęcie, do jakiego stopnia wzmógł się ruch na téj kolei przewozem wojsk, dziennik wspomniony mówi, że przedtem zarząd kolei pobierał za przewóz wojsk przeciętnie około 15,000 rubli w trzy miesiące, dziś zaś miewa po 4 do 5 tysięcy rubli dziennie. Z równym też pośpiechem odbywają się na Kaukazie inne przygotowania wojenne..

Teatr wojny.

Jedną klęskę po drugiej ponoszą Serbowie na własnej ziemi. Turcy działają z podziwienia godną energią, chcą bowiem przed oznaczeniem linii demakracyjnej zająć jak najwięcej ziemi serbskiej, obsadzić najkorzystniejsze stanowiska. Aleksinacz wzięty, Deligrad, najsilniejsza cytadela serbska, zajęty przez Turków, Kruszewacz zagrożony do tego stopnia, iż w chwili kiedy to piszemy, już może zdobyty. Z dziesiątkowana, rzec można zdemoralizowana zupełnie armia serbska zajęła stanowiska na linii Paraczyn, Czuprya, Jagodyn, Kragujewacz, wątpić jednak należy, aby jeszcze w celu oporu, bo po takich klęskach wszelki opór jest prawie niemożebny. Historya wojen nie jest wprawdzie ubogą w przykłady, że częstokroć po przegraniu stanowczej, wielkiej bitwy, zmieniało się nagle w ostatniej chwili szczęście wojny; atoli wobec sytuacyi, w jakiej się teraz znajduje wojsko serbskie, ewentualność ta zdaje się być wykluczoną. Bez wątpienia armia serbska po raz pierwszy występująca w zapasy wojenne według nowożytnych zasad sztuki wojowania, chlubnie wytrzymała przez kilka miesięcy chrzest ognia; lecz właśnie ta uwagi godna wytrwałość oporu przeciw przeważającemu liczbą nieprzyjacielowi zdaje się za tem przemawiać, iż teraz niepodobna już dłużej się opierać pomimo pomocy rosyjskiej. Strategicy przypisują winę Czernajewowi, który całą swoją uwagę, całe swe siły wytężył na najsilniejsze swoje stanowiska, zaniedbując zupełnie wzmocnienia słabych, na które właśnie uderzył i które złamał wódz turecki, czego widocznie nie spodziewał się Czernajew. Opuścił on już wcześnie Deligrad i właściwie dotychczas nie wiadomo czy i gdzie założył główną kwaterę. Depesze z Belgradu donoszą, że Czernajew zajął nowe stanowisko obronne pod Raszanji, mianowicie zaś pod oszańcowaną Czupryą.

Wielka klęska Serbów na dolinie morawskiej, odbiera naturalnie wszelkie znaczenie walkom nad Driną, Jaworem i Timokiem; ustawione tam korpusy serbskie zniewolone są teraz zaniechać wszelkich kroków zaczepnych; będą musiały jaknajspieszniej cofnąć się do wnętrza kraju. Jeszcze tylko pomoc od zewnątrz, czy to w formie dyplomatycznej interwencyi, czy uzbrojonej akcyi może uratować Belgrad od zajęcia przez Turków. Jakoż zdaje się, że zawieszenie broni jest już faktem dokonanym, który wstrzyma dalszy pochód Turków ku stolicy Serbii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. W dzień Zaduszny odbyło się pierwsze nabożeństwo w odrestaurowanych grobach królewskich. Po skończonej sumie i zwykłej procesyi po kościele, celebrujący kanonik X. Scipio zeszedł procesyonalnie do grobów. Duchowieństwo zatrzymało się w trzeciej krypcie przy trumnie Anny Jagiellonki, i tam pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odśpiewany był kondukt. Kiedy przyszło zwykłe *Pater noster*, jeden z asystentów polecił go zmówić za dusze tu leżących i wszystkich w ogóle królów, wojowników etc. etc. polskich. Po *Salve Regina* nastąpiło pokropienie trumien. Obrząd był wzruszający bardzo, bo pierwszy raz od bardzo dawnych lat odprawiony (jeżeli w ogóle bywał kiedy odprawianym). Ludzi, jak zwykle na Zamku, mało, w grobach jednak zdawało się pełno. Widziano młodzież uniwersytecką i gimnazyalną, kilku profesorów, kilku włościan, kobiet więcej niż mężczyn. Z uwagą i wdzięcznością patrzało się na p. Łepkowskiego, którego staraniom winni jesteśmy dzieło restauracyi grobów i który może zapisać ten dzień jako piękny w swojem życiu. Dokonał dzieła, które i zwłoki królów ratuje od poniewierki i pamięć ich odświeża i utrzymuje ciągłem nabożeństwem. Msze w rocznice ich śmierci mają się rozpocząć niebawem, bo ołtarz już zupełnie gotów. Bardzo ładny, pierwotnie romański, ciosowy, bez żadnych ozdób: mensa leży na trzech filarkach podobnych do tych, które trzymają sklepienie krypty. Wyda się jeszcze lepiej, jak będzie kolo-

---

całe wyobrażenie, trzeba go czytać i podziwiać trafność rysów, ciętość dowcipu, dosadność wyrażeń, a przedewszystkiem ton spokojny, jakby od niechcenia, w którym nie czuć żółciowej goryczy.

Żałować, że Bielowski nie dał więcej podobnych obrazków i scen, a byłby znamienicie skreślił literackie stosunki swojego czasu.

Odkąd rzucił się w studya historyczne, produkował wyłącznie w tym zakresie, puszczając w świat zdobycze swoich poszukiwań naukowych. Szereg ich niepośledni. Już w r. 1847 głosiły zagraniczne gazety, szczególniej Augsburgska, że Bielowski odkrył znaczne ułomki zaginionego historyka łacińskiego Pompejusza Troga, która to wiadomość zrobiła między uczonymi niemieckimi niepoślednie wrażenie i obudziła pewną zazdrość, że Polakowi udało się zrobić odkrycie. W lat sześć ogłosił on drukiem: *Pompei Trogi fragmenta* we Lwowie 1853 r. Atoli publikacya ta nie wytrzymała surowej krytyki uczonych latynistów niemieckich, a szczególniej włoskich. Właściwie rzecz biorąc, Bielowski ogłaszając to mniemane odkrycie, wyszedł po za swój zakres, atoli zrobił to może w tej intencyi, żeby obcym pokazać, iż Polacy od najdawniejszych czasów spoufaleni byli z wszystkiemi zabytkami starorzymskiej literatury.

Ów Trog, był tylko odłamkiem głównej pracy, do której wszystkiemi siłami zmierzał a którą w r. 1850 drukiem ogłosił we Lwowie. Mówię tu o *Wstępie krytycznym do Dziejów Polski*.

Od dawna zauważał Bielowski niedostateczność w dotychczasowem opracowaniu początkowych naszych dziejów. Jeden przepisywał drugiego, i zawsze coś dodawał z własnego konceptu, przez co cała ta budowa wisiała na powietrzu. Nikt przecież nie odpowiadał na takie pytania, jak i zkąd się wzięła naraz silna społeczność polską nazwana? gdzie było jej pierwocie? w jaką konstelacyą złożyły się polityczne ciała w Europie, co wywołały ten szczęśliwy poród? — Ponieważ nikt nie zdawał odpowiedzi na te zagadki, uczuł Bielowski potrzebę rozwiązać je, orzec stanowczo, jaki jest ostateczny wynik tego, co nam każdy ze źródłowych pisarzy, czy to swojak, czy pobratymiec, czy obcy o początkach naszych powiada. Doprowadzić go do tego celu mogła droga krytycznej analizy, przez nią tylko uzyskałby tę podstawę, na której dałaby się wznieść budowa narodowej historyi. Długie lata pracował on nad założeniem tego fundamentu, i owocem pracy jego był *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, podzielony na trzy części: w jednej roztrząsał najdawniejsze historyczne pomniki; w drugiej podanie najstarszego z naszych kronikarzy, zestawiał z podaniami i świadectwami tak obcych jak swojskich źródłowych pisarzów, mówiących o Lechitach w Iliryku i Dacyi, gdzie mieli siedzibę swoją od czwartego wieku przed Chrystusem, aż do drugiego wieku po Chrystusie, gdy wyparci z naddunajskiej siedziby, przenieśli się nad Bałtyk i Wisłę; w trzeciej nakoniec części rozpoznawał właściwe dzieje narodu polskiego, śledząc bieg wypadków od piątego wieku po Chrystusie, aż do połowy jedenastego wieku. Taki był szeroki plan tej książki, która przyniosła kilka nowych odkryć i postrzeżeń, mających za sobą wielkie prawdopodobieństwo, jak również i wiele hipotez nie dających się utrzymać.

Najważniejszą zasługą *Wstępu krytycznego* są bezwątpienia roztrząsania robione nad textami naszych starych kronikarzy, a w szczególności nad Wincentym, któremu Bielowski odjął wiekami utartą nazwą Kadłubka, będącą jak słusznie twierdzi z niemczeniem ojcowskiego miana Bugusława (Gottloba). Mniemał także wynaleźć najstarszą kronikę lechicką, znaną pod imieniem Dzierzwy, którego nazwał Miorszem; Marcina Gala, Gawłem; Godysława Baszkona, Paskiem; bezimiennego notaryusza Beli, Gwidonem z Kolumny. Na wiele z jego twierdzeń i dowodów zgodzono się, a lubo nie wszystkie przyjęto, jednakowoż główna jego zasługa tem stoi, że wprowadzając czytelnika w ten świat zamierzchły, między te ludy i ziemie pochrzczone przez Greków i Rzymian nazwami nie mającemi nic wspólnego z brzmieniem słowiańskiem, starał się im przywrócić nie obce naszym kronikom postacie Kraka, Wandy, Leszków, Popielów, Piastów, w czem jednak nie rządził się dowolnością fantazyi, lecz szukał potwierdzających dowodów w zestawieniu ze sobą wielu podań w greckich i rzymskich pisarzach, które często bardzo zgadzały się z podaniami kronik Lechickich.

Pracując przy bibliotece Ossolińskich od lat kilku, a dawszy się poznać uczonemu światu uczonem dziełem, otrzymał w r. 1851 posadę kustosza przy pomienionej bibliotece, której kuratorem naznaczonym od rządu był hr. Maurycy Dzieduszycki znany z licznych, a nader ważnych prac swoich na polu historyi bliższej naszych czasów, a tem samem pełniejszej ducha, który Polskę w najświetniejszych jej chwilach ożywiał i wysoko podniósł. Pod tą kuratoryą instytut Ossolińskich bez wątpienia doszedł do szczytu swojej działalności, wydał bowiem nietylko ogromny słownik Lindego poprawiony i znacznie wzbogacony, lecz od r. 1862 rozpoczął świetne wydawnictwo *Biblioteki Ossolińskich*, która wyszła w dwunastu grubych tomach pod redakcyą Bielowskiego, i nosiła charakter prawdziwie naukowego pisma, mającego za cel odciągnąć publiczność od smakowania w literaturze lekkiej, powieściowej, wszechwładnie panującej, a przynęcić do badań poważnej treści. Poczet tylu ważnych artykułów zamieszczonych w Bibliotece otwiera znakomita rozprawa Bielowskiego o królestwie Galicyi, w której wykazuje, że tytuł królestwa Galicyi jaki sobie dawali królowie węgierscy nie mógł pochodzić od naszego czerwonoruskiego Halicza nad Dniestrem, i że drugi Halicz był za Karpatami na ziemi słowackiej. W potrzebie będąca dyplomacya XVIII wieku, uciekła się do tej pomyłki jeograficznej, mającej posłużyć za dokument uprawniający pomyłkę.

Wypada nadmienić i o innych drobniejszych pracach historycznych, jakie od czasu do czasu wychodziły z pod pióra Bielowskiego. I tak pominąć niemożna pięknej rozprawy streszczającej jego *Wstęp krytyczny*, a noszącej tytuł: *Rzut oka na dotychczasową pierwotną Polską Historyę* wydaną w Warszawie w roku 1853. Był przytem wydawcą kilku pamiętników, jak: Jemiołowskiego drukowanych we Lwowie 1850; wydał Paradoxa koronne w Krakowie 1853, Pisma Stanisława Żółkiewskiego (hetmana) we Lwowie 1861; Pamiętnik Jana Jabłonowskiego.

W roku 1857 w Dodatku miesięcznym do *Czasu* zamieścił wielce zajmującą obszerną monografię pod napisem: *Pokucie*. Na niedługo przed zgonem rozszerzył i uzupełnił nowemi szczegółami, przed dwudziesto laty drukowany w Atheneum, *Żywot Szymona Szymonowica*, który Akademia Umiejętności zamieściła w swoim pamiętniku (r. 1875). W pracy tej przybliżył nam tę piękną postać poety z początków XVII wieku, o którym dotąd niewiele umiano powiedzieć, aczkolwiek był to mąż górujący talentem i uczonością w swoim czasie, jeden z tych, którzy wyższy nastrój dają w społeczeństwie.

Te liczne pisma wymienione tutaj, i liczniejsze, nie wymienione, a rozsypane po różnych pismach zbiorowych, były tylko jakby stacyami w ciągu głównej niezmordowanej pracy, jaka zaprzątała wyłącznie naszego badacza dziejów. Chcę tu mówić o najstarszych pomnikach do Dziejów Polski *Monumenta historica Poloniae vetustissima*, które gromadził robiąc kilkakrotne podróże do zagranicznych bibliotek, bogacił przypisami i objaśnieniami, a tym sposobem zostawiał oczyszczone i przygotowane źródła dla tych, co będą roztrząsać początki naszej historyi, na pewnych danych oparte.

Przed kilkadziesiąt laty mąż wielce uczony, Jan Potocki zamyślał o zebraniu podobnych źródeł dziejowych; w jego dziele *Fragments historiques et géographiques sur les Scytes et les Slaves*, widać jak czuł i rozumiał potrzebę rozpatrywania źródeł, atoli nie widać tej ścisłości naukowej, tej wszechstronnej krytyki, bez jakiej podobna praca obejść się nie mogła, jeżeli miała służyć za podstawę; wina to raczej niskiego stanu nauk historycznych, niż uczonego, pełnego jenialnych pomysłów.

Bielowski mając przed sobą wzór Pertza, wydającego pomniki dziejowe Niemiec, Pertza wspieranego i protegowanego przez rządy, sam, o swoich siłach podjął się być tem dla ojczystej historyi, czem był Pertz dla niemieckiej.

Z niemałym trudem i kosztem, zebrał wszystkie źródła domowe i obce, gdzie była wzmianka o Polsce i tym sposobem wydał dwa grube tomy *Monumentów*. Pierwszy wyszedł we Lwowie r. 1864, i drugi tamże w r. 1872. Trzeci tom wydaje Akademia Umiejętności swoim nakładem, i ani wątpić, że sił jej nie zabraknie w doprowadzeniu tej publikacyi do końca.

Pięknie i prawdziwie wyraził się o tej pracy Bielowskiego, jeneralny sekretarz Akademii Umiejętności prof. Szujski w mowie pogrzebowej mianej przy wyniesieniu zwłok zmarłego: „Monumenta historyczne Polski straciły nieporównanego a skrzętnego wydawcę; prace nasze około dziejów straciły jednę dłoń olbrzymią, która dźwigała wiele, bo sercem dźwigała, bo dźwigała miłością“

Nic prawdziwszego; Bielowski nosił w sercu święty ogień, i nim ogrzany brał się do każdej pracy; znać też piętno twórczości na tem co wychodziło z pod jego pióra; najszlachetniejsza cząstka jego w nich żyje. — „Nauka i zawód pisarski — mówi dalej prof. Szujski — wtedy tylko nie jest rzemiosłem i karyerą, lecz apostolstwem i kapłaństwem, jeżeli się unosi na skrzydłach ideału, na skrzydłach miłości ku czemuś, co po za nami“ — a trzeba jeszcze dodać: i, po nad nami...

Bielowski skończył nagle — jak już nadmieniliśmy na wstępie tego wspomnienia o nim. W przededniu swej śmierci, chodził długo zamyślony o jutrzejszem dorocznem posiedzeniu publicznem w Bibliotece Ossolińskich, które pod nieobecność kuratora miał zagaić zwykłem sprawozdaniem z czynności tego zakładu, który coraz więcej utracał charakter naukowej instytucyi, przestając być produkcyjnym.

Tegoż dnia do godziny jedynastej żona czytała mu dzienniki, jak to było w domowym zwyczaju—poczem zgasił lampę i do snu się ułożył, aby już więcej nie powstać! — Pogrzeb się odbył w dniu 15 października przy ogromnym udziale kilkunastu-tysięcznej ludności, która umiała w Bielowskim uszanować charakter moralny, umysłowe zdolności i wytrwałą pracę — a jak mniemamy, objaw ten odbył się bez sztucznej agitacyi.

rowe okno. Pierwsza Msza żałobna w grobach przypadnie podobno d. 20 b. m. w rocznicę śmierci królowej Bony (Msza z fundacyi p. Bernarda Kalickiego). Uważano także przy procesyi piękny krzyż niesiony przed księdzem Srebrny, w gotyckim stylu, bardzo ozdobnego rysunku i delikatnej roboty, pochodzi on z jakiegoś hiszpańskiego klasztoru. Ofiarowany do kaplicy Jagiellońskiej przez panią Ksawerową Branicką. Dodać jeszcze musimy, że całą część techniczną restauracyi grobów prowadził p. Żebrawski, któremu więc również uznanie i wdzięczność się należą.

— Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie członków biblioteki prawniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którem na rok przyszły ponownie został obrany bibliotekarzem p. Wilhelm Dadlez; w skład zarządu biblioteki weszli: pp. Józef Stawski, jako zastępca bibliotekarza i Karol Irzyczek, jako sekretarz.

Według sprawozdania Zarządu z roku ubiegłego liczba członków wynosiła 280, liczba dzieł 1,125 (z których 100 w roku zeszłym zakupiono), dochód 595 złr. 62 cnt., rozchód 410 złr. 72 cnt., pozostaje więc na rok przyszły: 184 złr. 90 cnt. i 1,125 dzieł.

— Dziś w nocy spadł u nas pierwszy śnieg i w ciągu dnia nieco pruszył.

— Dziś umarła panna Felicya Bajerówna, przeżywszy lat 58.

— Wczoraj wieczór umarł niemal nagle Wiktor Owczarkiewicz, niegdyś właściciel cukierni w ulicy Grodzkiej.

— W depozycie Magistratu znajdują się znalezione: weksel na 200 złr. akceptowany przez Rotersmana; książka Tow. kredytowego Jakóba Taruka; kupon trzechrublowy.

— Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Leśniaka, za kradzież łyżek srebrnych w służbie; Michała Idzika, ucznia kaflarskiego, za kradzież dwóch nożów srebrnych na robocie; Joannę Mrożkowną, za kradzież wieńców grobowych przekupce; Józefę Skwarczyńską, za kradzież odzieży kobiecej.

— Dnia 31 października oddaną została na użytek publiczny nowo zbudowana droga krajowa z Dębicy na Mielec, Dzików do granicy w Nadbrzeziu.

— We Lwowie umarł d. 31 z. m. Zygmunt Jarzymowski, urzędnik Tow. kredytowego ziemskiego. W r. 1863 raniony był ciężko pod Radziwiłłowem.

— W dzień WW. Świętych i w dzień zaduszny burze i śniegi panowały już w Alpach i Karpatach. W Bregencyi, Celowcu, w Ischl spadł śnieg obfity a w Celowcu było nawet 5—6 stopni mrozu. W Węgrzech, Siedmiogrodzie i Wołoszczyźnie śniegi a w Dalmacyi i Albanii od 2go b. m. wieczór burza i wiatry mroźne.

— Przypomnieć należy, że wyroby niemieckie na wystawie powszechnej w Filadelfii znalazły niemiłosiernych krytyków nawet w gronie urzędowych komisarzy niemieckich. Nie pochlebniej wyraża się *Gazeta Augsburska* o wystawie w Monachium. Mogą te wyroby mieć powierzchowność artystyczną, ale jako wyroby do użytku przeznaczone są bardzo liche. Ratowano je ostrzeżeniem, że nie wolno ich dotykać, więc trudno było się przekonać, że nie wiele warte.

TEATR. W sobotę dnia 4go listopada: Tragedya w 5 aktach, Fryderyka Szyllera: *Zbójcy*. — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę dnia 5go listopada: Dramat w 5 aktach a 6 obrazach z francuskiego pp. Dennery i Malieu: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 3go listopada pochmurno, po południu i wieczorem deszcz; termometr od 1·8 doszedł do 7·0 C. Barometr z małą zmianą; o 6ej rano dnia 4go listopada stan jego był 741.5 mill., termometru 0·4 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 5go listopada: Św. Elżbiety. W poniedziałek dnia 6go listopada: Św. Leonarda wyznawcy.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 29 paździer. do d. 3 listop. i na cmentarzach w Krakowie pochowanych.

Ernest Baar, kelner, lat 21, na suchoty; Marya Jęczmionkowska, wdowa po ekonomie, lat 70, na uwiąd starczy; Piotr Bil, wyrobnik, lat 54, na rozmiękczenie mózgu; Aleksandra Wagnerowa, wdowa po urzędniku, lat 56, na suchoty; Franciszek Olatowicz, obywatel, lat 74, na zapalenie płuc; Wincenty Chalabski, czeladnik stolarski, lat 37, do szpitala konający oddany; Jan Seweryn, masarz, lat 40, na dur wysypkowy; Katarzyna Smolarkowa, żona wyrobnika, lat 35, na zapalenie nérek; Walery Raszewski, przemysłowiec, lat 33, na zapalenie płuc i opłucnej; Regina Swiatowa, na opiece Tow. Dobroczyn., lat 89, na uwiąd starczy; Marya Sadowska, wyrobnica, lat 53, na rozedmę płuc i katar oskrzeli; Ferdynand Tuchowski, wyrobnik, lat 21, na czerwonkę; Marya Wzolonka, wyrobnica, lat 38, na chorobę Brighta; X. Sylwester Grzybowski, kan. katedralny krakowski, lat 72, na uwiąd starczy; Izaak Eiszyk, lat 18, na zapalenie płuc; Beruś Birnbaum, syn faktora, lat 7, na opuchnienie klatki piersiowej; Józef Wiener, ubogi, lat 102, na udar mózgowy; Karpel Wendum, przy rodzinie, lat 75, na uwiąd starczy.

Oprócz tych, dzieci do lat 5 zmarło 15, mianowicie:

Na zbiedzenie 1, na brak sił żywotnich 5, na zapalenie kiszek 1, na ospę 1, na zapalenie płuc 3, na ropień podszczękowy 1, na zapalenie opon mózgowych 1, na spuchnienie klatki piersiowej 1, na szkarlatynę 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 4 listopada.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 6go b. m.: Jana Wałatka o rozbój (przed sądem przysięgłych); Mikołaja Wróblewskiego o oszustwo; Floryana Jurczyka i Mateusza Kurnika o wykrocz. przeciw bezpiecz. życia; Józefa Hubka i Józefa Skrzypka o kradzież; Józefa Kowalika o kradzież; Katarzyny i Bartłomieja Lachów o kradzież. Oprócz tego 11 rozpraw apelacyjnych. *We wtorek* d. 7go b. m: Tomasza Grzebinogi o gwałt (przed sądem przysięgłych); Izydora Drożdża i Jana Kubockiego o kradzież; Bartłomieja Trzebli o gwałt publiczny; Szymona Klimczaka o gwałt publiczny; Józefa Marchewki o kradzież; Jana Radeckiego o kradzież; Emanuela Kichnela o ciężkie uszkodzenia ciała; Jana Piłki o gwałt publiczny; Czesława Gołemberskiego i Aleksandra Waneta o ciężkie uszkodzenie ciała; Agnieszki Boreckiej i Maryanny Zającownej o kradzież. *We środę* d. 8go b. m.: Józefa Chachury o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Karola Motela o kradzież; Katarzyny Olkuszewskiej i Maryanny Chrostkowej o kradzież; Józefa Cieraka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jakóba Leśniaka o gwałt publiczny; Józefa Kasprzaka o kradzież. *We czwartek* d. 9go b. m.: Herscha Lippla o kradzież (przed sądem przysięgłych); Tekli Krzywaczki o kradzież; Józefa Bittnera o kradzież; Teresy Cinranowej, Maryanny Białoniowej i Franciszka Cinrana o kradzież; Berla Silbersteina i Mojżesza Messingera o kradzież; Antoniego Zawłockiego o kradzież. Oprócz tego 13 rozpraw apelacyjnych. *W piątek* d. 10go b. m.: Jędrzeja Gurguli o gwałt (przed sądem przysięgłych); Izydora Gołębia o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Dudy o przeniewierzenie; Brygidy Turlejowej o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Sranki o kradzież; Walentego Wojerka o ciężkie uszkodzenie ciała; Marcina Cholewy o kradzież; Chaima Leinkrama o oszustwo; Franciszka Zielińskiego i Walentego Szrama o ciężkie uszkodzenie ciała; Eugeniusza Olajasza o oszustwo. *W sobotę* d. 11go b. m.: Antoniego Wadnego, Jana Kolisza i Jana Garncarza o gwałt (przed sądem przysięgłych); Józefa Więcka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Matlaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Wojciecha Ladziana o kradzież; Maryanny Bukowskiej o kradzież.

D. 11go b. m. o godz. 4ej po południu rozprawa prasowa *Poradnika przemysłowo-rolniczego* w skutek konfiskaty tego dziennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ekonomiczny interes Austryi w sprawie wschodniej.

Chociaż przyjęcie przez Turcyę zawieszenia broni nie jest jeszcze bynajmniej zapewnieniem pokoju, a tem mniej rozwiązaniem kwestyi wschodniej, obudza przynajmniej nadzieję, że sprawa ta na czas jakiś tymczasowo załatwioną zostanie. Po zawarciu zawieszenia broni zaczną się międzynarodowe narady, pozornie dobro chrześcian pod panowaniem tureckiem na celu mające, przy których jednak w gruncie rzeczy każde z państw interweniujących, będzie się starało upiec swą pieczeń. Dla Austryi opanowanie ekonomiczne komunikacyj przez Serbię i Bośnię idących jest zadaniem nierównie ważniejszem nad wszelsie anneksye i okupacye na ziemi tureckiej. Cała sieć austryackich kolei żelaznych ucina się nagle nad granicami Turcyi, i dla tego właśnie panuje owa ciągła stagnacya w ruchu kolejowym. Wcale inaczej byłoby, gdyby sieć ta przez Serbię i Bośnię połączoną została z kolejami tureckiemi. W nadmienionym tu kierunku prowadzi dziś już od Konstantynopola kolej żelazna przez Adryanopol aż do Zofii, a od Saloniki aż do Mitrowicy. Ostatni punkt szczególnie jest już bliskim granic austryackich. Przez połączenie Baziasza z Mitrowicą właśnie przez tę samą dolinę Morawy, w której tak zacięty bój wrzał jeszcze w dniach ostatnich, cały kompleks linij naddunajskich, ucinający się dziś nagle w Baziaszu, nietylkoby zyskał komunikacye z całą Turcyą, ale oraz port, ktory kiedyś ważną rolę w handlu lewanckim odegrać powinien.

Salonika posiada rzeczywiście jednę z najdogodniejszych zatok na port wielkohandlowy. Jej głębokość, przestronność, zupełne otoczenie przez wysokie brzegi czynią ją zdolną do służenia w każdej porze za schronienie dla marynarki kupieckiej całego świata, a bliskość kanału Sueskiego zaznacza port ten, jako z geograficznego położenia swego szczególnie nadający się do handlu ze Wschodem. Drugą ważną komunikacyę otworzyć można dla Austryi, łącząc wspomnianą już Mitrowicę z Zagrzebiem, a trzecią przez połączenie Zofii z Bazyaszem, przez co i bezpośredni związek z Konstantynopolem zostałby uskutecznionym. Przez ożywienie ruchu, jakieby połączenia te wywołać mogły na kolejach żelaznych austryackich, kłopotliwa kwestya ich sanacyi zostałaby, zamiast, jak dzisiaj ze stratą, raczej z korzyścią dla Austryi rozwiązaną. Wszystkie stosunki handlu i przemysłu austryackiego przybrałyby zupełnie inną postać, za czemby i rozwiązanie całej reszty ważnych dla Austryi kwestyj ekonomicznych nastąpiło. Dziś więc jest pora pomyśleć o tem, i jakąkolwiek drogę obierze Austrya w dążeniu swem do rozwiązania kwestyi wschodniej, jako cenę za swe usiłowania lub ustępstwa, spieszne wybudowanie oznaczonych powyżej kolei żelaznych położyć powinna.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1877.

We środę d. 8go b. m., a w razie potrzeby także nazajutrz odbędzie się we Lwowie w lokalu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego (Zakład Ossolińskich 1 piętro), o godz. 4ej po południu, posiedzenie Komitetu wystawy pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Księgosusz.

Dnia 23go października b. r. sprawdzono wybuch księgosuszu w Białoskórce, powiatu Tarnopolskiego. Z tego powodu zarządzono wszelkie środki ostrożności dla przytłumienia zarazy, t. j. ustanowiono $22\frac{5}{10}$ kilometrowy okrąg zarazy, obejmujący 63 miejscowości z powiatu Tarnopolskiego; 27 miejscowości z powiatu Trębowelskiego; 16 miejscowości z powiatu Skałeckiego, oraz wzbroniono odbywania targów na bydło rogate w Tarnopolu, Mikulińcach, Trębowli, Skałacie, Grzymałowie i Zbarażu, ładowania i wyładowania bydła rogatego i płodów tego rodzaju na stacyach kolejowych w Tarnopolu, Borkach wielkich i Bogdanówce.

Postanowienia tyczące się środków ostrożności wobec sprowadzonego z innych miejscowości bydła, które i dotąd obowiązywały, mają być jak najściślej przestrzegane i bydło sprowadzone z innych miejscowości pod należytym dozorem trzymane przez 10 dni na miejscu odosobnionem.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go listop.

HOTEL SASKI: Antonina Dworska z Przemyśla, Leopold Donath ob z Nowego Sącza, Stanisław Żychliński z Kongresówki, Kazimierz Sobieszczański ob. z Wołynia. Kazimierz Waliszewski z Paryża, Alojzy Madan z Kongresówki, Juliusz Łempicki z Petersburga, Antoni Wysocki z Galicyi, Leopold Haidvogel z Wiednia, Zofia Glazer z Rosyi, Henryk Banevreis z Wiednia; Teodor Reiski z Sosnowic, Napoleon Schultz ze Lwowa, Edward Sobieszczański z Kijowa, Wojciech Biechoński z Gorlic, Maksymilian Jasiński z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 listopada. Nie przyszło jeszcze do porozumienia między lewicą Izby deputowanych a rządem pod względem wniosku Gatineau, tyczącym się zaniechania dochodzeń dalszych przeciw obwinionym o udział w Komunie. Sądzą jednak, iż jeśli nie przyjdzie do porozumienia, przyjętemi będą wnioski rządowe, skoroby tenże zrobił z nich kwestyę gabinetową, albowiem żadna frakcya lewicy nie chce sprowadzić kryzys gabinetowej.

Rzym 2 listopada. Z powodu oszczerczej publikacyi w *Gazzetta d'Italia*, minister spraw wewnętrznych zaniósł formalne oskarżenie przeciw temu dziennikowi, przeciw twórcom i wspólnikom oszczerstwa i żądał udowodnienia prawdy; minister zaskarży również inne dzienniki, któreby to oszczerstwo w jakiejbądź formie powtórzyły.

Londyn 2 listopada. Biuro Reutera donosi z Kairu, że Goeschen przedłożył dziś przed południem wicekrólowi swój projekt finansowy.

Londyn 3 listopada. *Morning Post* dowiaduje się, że rząd rosyjski robi kroki dla przyspieszenia rokowań o uregulowanie wszystkich bieżących pytań na podstawie propozycyj angielskich.

Bukarest 2 listopada. Mowa tronowa, która w końcowym ustępie wzywa wszystkich Rumunów do zgody, przyjętą była żywemi oklaskami. Książę opuszczając zgromadzenie, żegnany był jednozgodnemi żywemi okrzykami senatorów, deputowanych i publiczności na galeryi.

Konstantynopol 1 listop. wieczór. Poseł włoski wręczył dziś Sułtanowi listy wierzytelne. Jutro wręczy takowe poseł hiszpański.

Petersburg 3 listopada. Ajencya rosyjska donosi, że warunki zawieszenia broni oznaczone będą przez reprezentantów sześciu mocarstw w Konstantynopolu. Dwór opuszcza Liwadyę we wtorek.

Konstantynopol 3 listopada (urzędowe). Powiodło się wczoraj wieczór wpływowi i przyjaznym zapewnieniom pokojowym mocarstw przywieść do zawarcia dwumiesięcznego zawieszenia broni. Równocześnie wydano dowódzcom armii tureckiej nakaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich na całej linii.

Konstantynopol 3 listopada. Porta uważa *ultimatum* za niebyłe, albowiem przyjęcie dwumiesięcznego zawieszenia broni nastąpiło na podstawie znanych propozycyj, przez wszystkie państwa przyjętych.

Izba wyższa Rady państwa odbyła wczoraj posiedzenie. Podajemy z niego sprawozdanie na właściwem miejscu; wypływa z niego, iż nie wniesiono interpelacyi w sprawie wschodniej. Z uwagi jednak na to, cośmy wczoraj na tem miejscu o znaczeniu téj interpelacyi w Izbie wyższéj pisali, podnieść musimy jedną okoliczność. Prezes Izby poświęcając kilka słów wspomnienia zmarłemu członkowi Izby wyższéj hr. Prokeschowi-Osten, b. internuncyuszowi austryackiemu w Konstantynopolu, położył główny nacisk na to, iż zmarły reprezentował tam interesa monarchii zawsze w duchu austryackim. Była to może pośrednia odpowiedź wiernokonstytucyjnym, którzy o tem stanowisku austryackiem zawsze zapominają, a ich organa są w téj chwili pełne gniewu i oburzenia na kierunek polityczny, którego nawet dokładnie nie znają.

Kronika Codzienna lwowska donosi, że do rozpraw dzisiejszych nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wschodniej w Izbie Niższej Rady państwa zapisali się do głosu pp. Grocholski i Dunajewski.

Dziennik Poznański dzisiejszy pisze: „*Czas* krakowski każe delegatom zająć stanowisko (w dyskusyi nad sprawą wschodnią) bierne i żąda, aby eświad czyli, że im bardzo zależy na sile państwowej Austryi". Każdy wie, że byliśmy bardzo przeciwni stanowisku biernemu, a zalecaliśmy bardzo stanowisko czynne, wybitne jako polskie, a stanowcze jako reprezentantów Galicyi popierających jedynie kierunek polityki warującej integralność monarchii. *Dziennik* fałszywie przedstawia nasze zdanie i przemilcza o integralności Austryi; czy to już w kierunku listu panslawistycznego z Warszawy, który niedawno zamieścił? W każdym razie *Dziennik* nadużywa swego korzystnego położenia, jakie mu daje wzbroniony przystęp *Czasu* do państwa Niemieckiego.

Dopiero za trzeciem posiedzeniem zebrał się w parlamencie niemieckim komplet, pozwalający rozpocząć czynności od wyboru prezydium. *Nordd. allg. Ztg* karci parlament za takie niedbalstwo, gdyż na pierwsze posiedzenie zebrało się 184 deputowanych, 13 zgłosiło się jako chorych, 32 usprawiedliwiło nieobecność swoją, a 166 nieusprawiedliwiło się; do kompletu zaś potrzeba 199 członków, to jest nieco więcej niż połowy. Gdyby rząd się ociągał ze zwołaniem parlamentu, oskarżanoby go o chęć naglenia izby do szybkiego załatwienia ważnych ustaw. Zdaje się, jak gdyby jednym z powodów lekceważenia obowiązków poselskich było, że deputowani parlamentu nie pobierają dyet; wszelako większa część nieobecnych składała się z ludzi, którzy są majątkowo niezależni. Dopiero na trzeciem posiedzeniu we czwartek znalazło się 220 deputowanych i przystąpiono do wyboru prezesa, a ten padł 216 głosami na dotychczasowego prezesa, burmistrza Forckenbeka; również ponownie wybrany został 189 głosami deputowany Stauffenberg pierwszym wice-prezesem. Wybrany drugim wice-prezesem 118 głosami Löwe, odmówił przyjęcia tego urzędu, a współzawodnik jego Haenel wybrany następnie 111 głosami, także uchylił się od wyboru. Wczoraj miał odbyć się ponowny wybór drugiego wice-prezesa.

W kwestyi zawieszenia broni różniły się doniesienia pod względem czasu wyznaczonego na rozejm. Nawet telegram petersburski nie był pod tym względem dokładny. Należy przeto powtórzyć tu urzędową notę ogłoszoną w *Journal de St. Petersbourg* w tej sprawie, gdyż mogą kiedyś zajść okoliczności, że się do niej odwołać wypadnie. Brzmi ona dosłownie:

„Petersburg 18 (30) października. JCMć raczył nakazać dziś 18go października, aby jenerał-adjutant Ignatiew oznajmił Wys. Porcie, że jeśli ta w ciągu dwóch dni nie przyjmie zawieszenia broni (*armistice*) na sześć tygodni albo na dwa miesiące i nie wyda bezzwłocznych rozkazów dla wstrzymania działań wojennych, poseł opuści Konstantynopol z całem poselstwem, a związki dyplomatyczne będą zerwane".

Jak doniesiono z Konstantynopola, Sułtan po odbyciu rady ministrów d. 1 listopada o godz. 3ej po południu, podpisał tegoż dnia o godz. 4ej *hat* przyjmujący rozejm dwu-miesięczny, i wydał rozkaz wstrzymania kroków wojennych. Rozejm rozpoczyna się d. 1 listopada i trwa do końca grudnia.

Już korespondent nasz wiedeński (*R*) wczoraj dowiódł, iż przez *ultimatum* Rosya wyszła z granic i warunków sojuszu trójcesarskiego i że zaszedł przypadek przewidywany, w którym trzy cesarskie rządy miały się poprzednio porozumieć, co dalej robić. A jednak zamiast takiego porozumienia, Rosya zrobiła krok stanowczy od siebie. Turcya zaś chce ignorować *ultimatum*, jakoby przyjęcie zawieszenia broni było poprostu uczynieniem zadosyć propozycyom sześciu mocarstw a nie zażegnaniem pogróżki rosyjskiej. Teraz mają się odbyć konferencye, jedne posłów w Stambule, drugie delegatów militarnych przy tych poselstwach w celu nakreślenia granicy obustronnych posiadłości i obustronnych stanowisk wojsk

Co do konferencyi mającej ułożyć warunki pokoju, opiera się ona na § 8 traktatu paryskiego, na który Rosya ma się teraz powoływać. Artykuł ten brzmi: „Jeśli między Portą a jednem z państw podpisanych na traktacie paryskim powstanie jaki spór, któryby zagrażał utrzymaniu ich stosunków, podówczas Porta lub każdy inny uczestnik traktatu z r. 1856, zanim przystąpi do użycia siły, postawi inne państwa w możności powstrzymania tego kroku ostatecznego przez swoje wdanie się pośredniczące." Zatem na tej podstawie może toczyć się konferencya, ale i na tej podstawie Rosya naruszyła traktat paryski, dając bezpośrednio rozkazy jen. Ignatiewowi do narzucenia Porcie warunków swoich.

Klęska Serbii uważaną jest poniekąd z pewnych stron za wielce korzystną dla planów rosyjskich i dla polityki austryackiej. Serbia złamana, pójdzie łatwiej w służbę Rosyi, a zarazem nie będzie już groźną Austryi nadzieją stania się zarodem przyszłego carstwa Serbskiego. Utrzymują w Wiedniu, że dopiero Serbia pobita pozwoli myśleć o polepszeniu losu Słowian tureckich bez oglądania się na nią. Dla tego nie jest wcale prawdą, aby jenerał Czernajew został odwołany. Kto wie, czy nie umyślnie oddał on usługi swemu rządowi, dając się pobić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 4 listopada (*pryw.*) Kluby lewicy i postępowy postanowiły przedewszystkiem nie naznaczać rozprawom żadnej granicy a ewentualnie dopiero w poniedziałek rozpatrzeć się, czy zajdzie potrzeba postawienia wniosku o zamknięcie rozpraw. Porta proponuje, aby linia demarkacyjna opierała się na zasadzie *uti possidetis*. Zachodzi obawa, aby Rosya nie domagała się przynajmniej poświęcenia korzyści osiągniętych przez Turków od chwili wręczenia *ultimatum*, a zatem opuszczenia Delgradu. *Fremdenblatt* w artykule zasługującym na uwagę kładzie nacisk na to, że pierwszy raz od istnienia sojuszu trójcesarskiego Rosya wystąpiła z ram jego, samoistnie działając przez postawienie *ultimatum*. Całość Turcyi i reformy dla chrześcian muszą być uważane za oś polityki austryackiej.

Wersal 4 listop. W Izbie deputowanych złożył minister spraw zagranicznych ks. Decazes oświadczenie, iż rząd pozostał wierny przeświadczeniu o koniecznej potrzebie zachowania pokoju dla Francyi, popierał wszystkie usiłowania około przywrócenia pokoju, stawał w sprawie chrześcian na Wschodzie, o ile ta była słuszną. Rząd przedłoży Izbie, skoro tylko będzie mógł, korespondencyę dyplomatyczną, z której wykaże się, że Francya zajmowała poważne miejsce w koncercie europejskim i zastrzegła sobie na przyszłość wolność postanowień swoich. Gdyby mimo oczekiwania miały powstać komplikacye, rząd przestrzegać będzie neutralności, jaką nakazują interesa kraju.

Belgrad 3go listopada. Książę Milan wrócił z teatru wojny. Pięć batalionów milicyi ludowej otrzymało w uznaniu swej waleczności dyplomy pochwalne.

Belgrad 4go listopada (urzędowa). Wiadomość o upadku Deligradu jest zmyśloną. U przednich straży pod Deligradem przyszło jedynie do utarczek przed ogłoszeniem zawieszenia broni. Aleksinacz nie był wcale szturmem wzięty, lecz po upadku Dżunisu został opuszczony przez wojsko serbskie, ażeby załoga Aleksinaczu nie została od Deligradu odciętą.

Kursa. Wiedeń 4 listopada, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 63 20 — Renta srebrna 67 65 — Losy z r. 1860 110 — — Akcye Banku narod. 830. — Akcye kredytowe 147·80 — Londyn 123 20 — srebro 104·75 — Napoleony 9·85—. — Lombardy 80 50 Losy z r. 1864 132 —. — Akcye kolei Karola Ludwika 210·25 Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116 —.— Akcye kolei węg. północ.-wschod. 95·— — Akcye kolei węg.-wschod 27 — Anglo Bank 76 50. — Obligacye indemn. galicyjskie 85 75 — Losy premiowe węgierskie 72·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 122·—.— Listy zastaw. hipoteczne 87 50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. — — Marki 60·60. Ruble 157·—
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 4go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 56½	1 58½
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 57	1 65
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 59½	0 61½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 83	5 96
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 83	5 96
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 78	9 98
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 50	105 75
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	102 —	103 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	83 50	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (za 100 zł. wa.)	89 50	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	91 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 75	100 25
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 —	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	77 75	79 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	208 —	212 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	113 —	117 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; listy król. Pol. w rub. i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 3go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 70	62 90
5 „ „ „ srebr.	66 90	67 10
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 —	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 50
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	73 60	74 10
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	97 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 80	97 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	98 50	99 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 50	106 75
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 —	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 25	140 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 50	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	255 —	257 —
„ „ „ 1854 .	104 50	105 50
„ „ „ 1860 .	109 25	109 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	130 —	131 —
„ prem. pożyczki węg.	72 —	72 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 25	21 75
„ kredytowe	159 —	160 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	90 —	92 —
„ księcia Salm . . .	38 75	39 25
„ „ Palffy . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	31 75	32 25
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	26 75	— —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	22 75
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 40	13 80
„ tureckie 400-frank. .	13 25	13 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	835 —	837 —
Zakładu kredytowego . .	148 60	148 75
Żeglugi parow. na Dunaju	352 —	354 —
Kolei północ. Ferdynanda	1785	1790
„ rządowej fr. a. . .	265 50	266 —
„ zachod. c. Elżbiety .	138 —	149 —
„ Południowej . . .	79 25	70 50
„ Galicyjskiej	210 —	210 50
„ Czerniowieckiej . .	114 50	115 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	93 75	94 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 —	103 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	96 50	97 50
„ Koszycko-Bogumił. .	88 —	89 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	26 75	27 25
„ austryack. półn.-zach.	121 —	122 —
„ Franciszka Józefa .	122 —	123 —
Banku anglo-austryackiego	74 50	74 75
Zakładu kredytowego węg.	113 50	114 --
Banku franko-austryackiego	10 50	11 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	80 50	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	— —	64 50
„ państwowej 500 fr. .	153 —	154 —
Emisya z r. 1867 .	144 50	145 50
„ południowej 500 fr. .	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m.k	98 —	99 —
„ „ „ 100 złr. w.a.	94 —	94 50
„ „ „ w srebr. 5%	104 25	104 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	96 80	97 20
Emisya II.	94 —	95 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 75	76 25
Emissya z r. 1867 .	— —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	57 50	58 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 91
„ dukat na wagę .	5 91	5 93

	płacą	żądają
Napoleondory	9 86	9 87
Suweryny angielskie . .	12 35	12 45
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	103 75	103 85
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 60	60 70
Rubel pap.	1 57 —	1 57^{50}
Lwów 3 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 68	5 89
„ cesarski	5 83	5 93
Półimperyał rosyjski . .	9 90	10 12
Rubel srebrny rosyjski .	1 61	1 67
„ papierowy	1 57	1 59
Marki 100	60 80	61 80
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 30	85 10
„ „ „ „ „ 4„	77 25	78 25
„ „ Banku hipotecz.	87 30	88 20
Obligi indemn. bez kupon.	84 25	85 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	206 50	208 —
„ „ Lwow.-Czern.	113 75	116 —
„ banku hipot. gal.	214 --	217 —

Warszawa 2 list.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96	70	97	—
„ „ 2ej seryi .	96	70	97	—
kupon . .	144 4/9		—	—
„ „ nowe . .	88	80	89	15
kupon . .	180 5/9		—	—
„ likwidacyjne . . .	79	20	79	50
kupon . .	167 7/9		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	78	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	176	—	—	—
„ „ „ 1866 „	173	—	—	—

L. 433. RADA OGÓLNA (2555-2-2)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE,

zarządziwszy **Nabożeństwo żałobne** za dusze wszystkich zmarłych fundatorów i dobrodziejów Towarzystwa Dobroczynności, w kaplicy Zakładu przy ulicy Koletek w dniu **7 listopada b. r.** tj. w przyszły wtorek o godzinie 10 rano, — Rada Ogólna zawiadamia o tem wszystkich członków Towarzystwa Dobroczynności, zapraszając także Szan. Publiczność krakowską do udziału w tem nabożeństwie.

Kraków dnia 28 października 1876 r.

Prezes
Dr. K. Hoszowski.

Sekretarz
Dr. Leon Cyfrowicz.

Realność

obejmująca **dwa domy parterowe murowane** z frontem na rynek **i jeden dom drewniany, w Krośnie** obok kościoła OO. Franciszkanów, nad rzeką Wisłokiem położona, z ogródkiem do rzeki przyległym, z obszernemi piwnicami, jest z wolnéj ręki na sprzedaż za cenę 4000 złr. w. a. — Bliższych szczegółów udzieli Dr. Stanisław **Biesiadecki, adwokat krajowy w Jaśle.** (2675-1-2)

Wyrób cellulozy.

Wyrób materyału drzewiastego do papieru w drodze chemicznéj.

Ponieważ pierwsza przezemnie zbudowana fabryka cellulozy przed kilku miesiącami z nader korzystnym wynikiem w ruch puszczoną została, przeto służyć mogę interesującym się osobom wymienionéj bardzo korzystnéj i dotychczas bez konkurencyi będącéj gałęzi przemysłu bliższemi wyjaśnieniami tudzież próbami wyrobu. (2598)

C. M. Rosenhain,
inżynier cywilny w **Berlinie NW.**

Chińskie srebro

(alfenit) najlepszy wiedeński wyrób, odznaczający się pięknością i wielką trwałością, tak, że od **prawdziwego srebra** nie da się odróżnić; 6 pięknych łyżek stołowych **tylko 3 złr.,** 6 noży lub widelców stołowych **złr. 2·80,** 6 łyżeczek do kawy lub herbaty **złr. 1·50,** chochelka **80 c.,** chochla **złr. 2·50.** Szczególnie uwagi godne: 1 gustownie urządzone puzderko z 6 nożami, 6 widelcami, 6 łyżkami i 6 łyżeczkami, wszystko razem tylko **złr. 10.** 1 sztuka mydła do czyszczenia srebra **25 c.** Jedynie i wyłącznie do nabycia za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy do Exporthaus **E. Schwenk, Weihburggasse Nr. 14 w Wiedniu.** — Obszerne cenniki darmo. (2600-1-12)

Wykładowi **Buchhalteryi**

pojedynczéj i podwójnéj, kupieckiéj arytmetyki, korespondencyi handlowéj, oraz nauki o wekslach, poświęcam dwie godziny codziennie.

Ćwiczenia w utrzymywaniu ksiąg handlowych i korespondencyi, odbywać się będą co niedziela. (2382-1-10)

Zgłoszenia przyjmuję od g. 8 do 10 rano.

J. Weiszlitz,
ulica Floryańska Nr. 355 II. piętro.

Prędkie i pewne niszczenie

szczurów i myszy

przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczoną

trucizną na szczury,

którą prawdziwą nabyć można: w Krakowie u p. **M. Jawornickiego i Józefa Jahna;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz;* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spół.* (2584-3-)

Cena sztuki 50 centów.

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2458-63-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Bez bólu

i bez wstrzymywania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. (2563-98-100)

Zupełna wyprzedaż
SKŁADU

bielizny gotowéj białéj

KAROLINY SOBLIK

przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 260 naprzeciw Hotelu Saskiego,

jakoto: koszul damskich i męskich, spodnic, kaftaników, peignoirów, szlafroków damskich, negliżyków, czepków, bielizny i sukienek dla dzieci, kołnierzyków i mankietów damskich i męskich.

Tamże nabyć można **maszyn do szycia** w dobrym stanie, używanych. (2680-1-10)

M. Zamościk, ul. Floryańska

Herbata chińska w paczkach oryginal. i na wagę ½ kilo	zlr.	2·—
w proszku „ „	„	1·20
Bulion wyśmienity ze zwierzyny ½ kilo	„	3·—
Masło kuchenne ½ kilo	„	—·58
Jabłka kuchenne 50 kilo	„	14·—
Jabłka deserowe 50 kilo	„	16·—

Wszelkie potrzeby domowe.

Zamiejscowe zamówienia załatwia się bezzwłocznie pocztą. (2728-1-6)

Znana doborowość towarów — rzetelność wagi — umiarkowane ceny.

M. Zamościk, ulica Floryańska

naprzeciw „trzech dzwonów“.

Świeży transport

Śliwek i powideł

tureckich, prawdziwych nadszedł do handlu pod firmą **Andrzej Schultz,** Rynek Nr. 26 w Krakowie.

Zamiejscowe zamówienia bezwłocznie załatwione będą. (2781-1-6)

Śmietany i mleka

dostać można w **Ludminowie** z odniesieniem do Krakowa, poczta Podgórze. (2778-1-3)

Kupujące u mnie osoby

powodują mnie w moim obficie zaopatrzonym **hurtownym składzie**

amerykańsko-rosyjskich futer,

jakoto: **futer miastowych i do podróży, ubiorów damskich** futrzanych, **gotowych i nieobrobionych,** otworzyć także **sprzedaż częściową** po **cenach hurtownych.** Kupujący u mnie znajdą przeto także przy **zakupnach częściowych,** wszystko po **cenach hurtownych; towar bardzo trwały** a **wykonanie nader gustowne.**

J. M. Fischer
w Wiedniu, Obere Donaustrasse Nr. 89 obok Schöllerhof.

Zamówienia z prowincyi będą jaknajlepiéj uskutecznione. (2596-1-)

LUDWIK WEBER

w Krakowie przy głównym rynku naprzeciw WP. Leona Feintucha,

poleca Szan. Publiczności swój nowo założony Magazyn i fabrykę pościeli wszelkiego rodzaju, mianowicie kołder pikowanych i flanelowych, materaców i poduszek z rosharu, trawy morskiéj i pierza, sprężynowe wkłady do łóżek, sienniki itp. oraz żelazne łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie z pierwszorzędnéj fabryki wiedeńskiéj po cenach fabrycznych, przyjmując obstalunki na wszelkie meble żelazne, które trwałością i praktycznością przewyższają drewniane. — Wszelkie zamówienia, przerobienia uskuteczniam w najkrótszym czasie. Pracując dłuższe lata w pierwszych wiedeńskich zakładach tego rodzaju, jestem wstanie wszelkim wymaganiom Sz. Publiczności zadość uczynić — prosząc o łaskawe względy. — Ceny umiarkowane stałe. (2789-1-3)

Polecenie księcia Kościoła.

Podpisany poświadczam niniejszem, że używałem z doskonałym skutkiem **Wrocławski biały syrup piersiowy** pana **G. A. W. Mayera** przeciw uporczywemu nieżytowi, przeciągłemu kaszlowi i zaflegmieniu płuc, a po użyciu kilku flaszek zupełnie odzyskałem moje zdrowie. Dlatego polecam ten syrup każdemu, którego podobne cierpienia męczą.

Raab, dnia 25 czerwca 1864 r.

Zygmunt von Deáky,
biskup w Cäsaropol, pierwszy proboszcz kapituły katedralnéj w Raab i tajny radca Jego Świątobliwości Papieża.

Powyższy syrup jest do nabycia w **Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem;** w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (2644)

Przyjemny zarobek poboczny dla każdego,

przyczem można zostać **bogatym,** udzielonym będzie temu, który udzieli swój dokładny adres *) pod lit. A. D. 104 *Annoncenbureau V. Hrdlicka* in *Wien* I. Teinfaltstrasse 17. (2691)

*) Adresa *poste restante* nie będą uwzględnione.

Do sprzedaży

Balsamu różanego

w przeszłym tygodniu przyczyniło się niezawodnie wiele, że dowiedziano się od żony tutejszego introligatora, która wskutek dwóch dziur utworzonych w pachwach długo i daremnie pomocy lekarskiéj szukała, iż po użyciu tylko kilku plastrów Pańskiego balsamu nadzwyczaj szybko wyleczoną została, z czego niezmiernie jest uradowaną.

Münsterberg, 21 kwietnia 1869 r.

Fryderyk Hielscher.

W KRAKOWIE do nabycia w aptece p. *Wiktora Redyka* pod Barankiem. (2650)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana (2312-1-) zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Z dniem 31 października 1876 r. było w obiegu: (2678)
Asygnacyj kasowych . . . . złr. w. a. 67,500
Kraków 2 Listopada 1876 r. **Dyrekcya.**

Dotychczas niezrównana w swojéj skuteczności

w gośćcu i reumatyzmie,

w cierpieniach nerwowych

wszelkiego rodzaju, jak: nerwowych i reumatycznych, tudzież połowicznych bólach twarzy, migrenie, rwaniu w uszach, reumatycznych bólach zębów, cierpieniach krzyżów i stawów, rwanin członków, bólach bioder (ischias), reumatycznych dolegliwościach serca, w kurczach żołądka i dolnych części ciała, ogólnem osłabieniu ciała, drżeniu, słabości mięśni, bolach w zabliźnionych ranach, porażeniach itd.

jest przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu zrobiony z ziół leczniczych bawarskich Alp wyciąg roślinny**

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

Neuroxylin.

Neuroxylina jest wybornéj ból kojącej- przytem w siebie **wsysającéj skuteczności. Gdzie chloroform, morfina i wszelkie inne narkotyczne środki nie pomagają, wywiera neuroxylina już po pierwszych wcieraniach swoją cudowną ból kojącą skuteczność. Neuroxylina udowodniła swoje doskonałe przymioty** w **szpitalach cywilnych i wojskowych;** sławni **profesorowie wiedeńscy i zagraniczni,** bardzo **znakomici lekarze** wiedeńscy i na prowincyach badali neuroxylinę przez długie lata i używali jej **w najuporczywszych wypadkach z nadzwyczaj skutecznym skutkiem,** wyrazili się o niej **w bardzo chwalebnych słowach i przepisują ją teraz codziennie.** Prócz tego poświadcza bardzo wiele pism dziękczynnych ze wszystkich warstw społeczeństwa **doskonałą, przez żaden drugi środek nieosiągniętą siłę leczniczą neuroxyliny.**

Cena 1 flakonu (zielono opak.) 1 złr., silniejszy gatunek (różowo opak.) 1 złr. 20 cent., pocztą o 20 cent. za opakowanie więcéj. (2804-1-5)

Centr. rozsyłkowy skład dla prowincyj: w Wiedniu apt. „zur Barmherzigkeit“ J. Herbabny, *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład dla **Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu rue Blanche 2.

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia,** nawet wtenczas, kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramme hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 gramów).

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Wiedniu w aptece p. Neusteina, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych P. Mrozowskiego. (2814-1-22)

Doniesienie dla mieszkańców prowincyi.

Dobry ciepły **surdut zimowy** lub **suknia do podróży** jest na zimę koniecznie potrzebną. Najlepiéj i najtaniéj kupować można teraz w **Wiedniu** w składzie sukien męzkich **„zum römischen Kaiser“** Wieden, Hauptstrasse Nr. 11 (dawniej Keller i Alt), gdzie się dostaje dobrze watowany i ostębnowany **paltot zimowy** za 18 złr., siedmiogrodzkie **futro do podróży** za 36 złr. **burkę podróżną** ze styryjskiéj baji za 12 złr. a **kurtkę myśliwską** za 8 złr. Wzory przesyłam na żądanie darmo. Nieodpowiednie rzeczy chętnie wymieniam. (2473-5-12)

Adolf Wellsch
teraz w **Wiedniu, Wieden Hauptstr. 11 „zum römischen Kaiser“.**

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2450-31-33)

PROMESY

na

węgierskie losy premiowe

zlr. **2·50** i stempel

główna wygrana **złr. 150,000!** bez potrącenia.

Ciągnienie 15 listopada.

W ciągnieniu dnia 2go października wygrane zostały u nas

złotych reńskich trzydzieści tysięcy

i wiele pobocznych wygranych na promesy.

zlr. 3½ i stempel — **roku 1864 promesy** — *Ciągnienie 1 grudnia.* — **Główna wygrana złr. 200,000!** — zlr. 3½ i stempel

WECHSLERGESCHÄFT (2807-2-6)

der Administration des **„MERCUR“** Wien, Wollzeile 13.

Medal na Wystawie w Paryżu w 1875.

Pâte Codéine Tolu **Zed**

Użycie Siropu i Pasty Dra ZED z Kodeiną i Balsamem tolu uspakaja rzeczywiście i szybko *rozdrażnienie piersi, zapalenie kanałów oddechowych, koklusz, nieżyt, katary, kaszel suchotników.*

FLAKON 2 FR. I PÓŁ, PUDEŁKO 1 FR. I PÓŁ.

w Paryżu, rue Drouot, 22.

We LWOWIE, w aptece P. Mikolasch; w KRAKOWIE, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w WARSZAWIE, w skład. Mat. apt. PP. Mrozowskiego i Gallego.

(2033-4-)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von emer. Prof. **Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, **Wien, Franzensring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. 2565 92 100

Zupełna wyprzedaż

towarów galanteryjnych

w handlu J. Bensdorfa

w Rynku, po cenach zniżonych

(2719-3 5) *J. Bensdorf.*

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2564-117-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Darmo

rozsyłam na żądanie cenniki i próby mojego obfitego składu wszelkich gatunków **materyj wełnianych, flaneli, materyj na suknie damskie, aksamitów, materyj jedwab., czarnych kaszmirów, terno, moirées** i wiele innych towarów po zadziwiająco tanich cenach.

Ludwik Zwieback,
w Wiedniu, Mariahilferstrasse 110

Zamówienia uskuteczniam punktualnie za zaliczką. (2808-1-5)

TYSIĄCOM LUDZI

dostarczamy niezawodnie upragnionéj sposobności zakupić

losy wszelkiego rodzaju

wedle **metody** przez nas **pierwszy raz zastosowanéj** na spłaty częściowe

pewnie, tanio i wygodnie.

Pewnie, gdyż każdy zamówiony los *natychmiast w uprz. austr. Banku Narodowym, w pierwszéj austr. kasie oszczędności,* lub w innym dowolnie wybranym zakładzie *składamy,* a na dowód tego kupującemu *numer kwitu depozytu* wydajemy.

Tanio, gdyż nadpłata powyżéj kursu dziennego tylko kilka złr. wynosi, co stosuje się wedle ilości spłat miesięcznych, tudzież wedle gatunku losu.

Wygodnie, gdyż potrzeba nam zapłacić tylko około ⅓ *ceny losu* w 4 do 5 ratach miesięcznych, podczas gdy resztujące ⅔ wedle *dogodności* w obranych przestankach czasu i kwotach wypłacone lub też przedłużone być mogą.

Już przy zapłacie **zadatku 5 złr.** wydajemy zamawiającym dokument, który oprócz **seryi i numeru** deponowanego losu także numer **zakładu depozytowego** zawiera. Po zapłaceniu **nam** kilku rat miesięcznych, wydamy stronie **oryginalny kwit depozytowy** uprz. austr. Banku Narodowego, Kasy oszczędności itd, któryto kwit depozytowy wszędzie **kupią** i nań **pożyczek udzielą.** (2810-2-6)

Ciągnienie węgierskich losów premiowych 15 listopada.

Główna wygrana 150,000 złr.

Bliższe szczegóły w naszych **prospektach z cennikami.**

Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft

WIEN, KÄRNTHNERSTRASSE Nr. 45,

Ecke der Krugerstrasse.

Właściciele koni

są często w kłopocie we wyborze wypróbowanego środka do użycia we wypadkach, którym konie podlegać mogą.

Długoletnie i częste doświadczenie wskazuje nam w téj mierze przez Jego Cesarską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznie uprzywilejowany płyn przywrotczy Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu, o którego używaniu następne świadectwa przytaczamy:

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w *Korneuburgu.*

W przeciągu siedmiu lat, odkąd mam zaszczyt zarządzać stadniną Jaśnie Wielmożnego pana Barona Wesselenyi jako koniuszy i nadzorca stada, używałem Pański *słusznie słynny c. k. uprzywilejowany płyn przywrotczy dla koni we wszelkich porażeniach, zwichnięciach, tudzież dla wzmocnienia sił koni, które się pomęczyły, zawsze z jaknajlepszym skutkiem.*

Polecam więc *Pański c. k. uprzywilejowany płyn przywrotczy* zawsze wszystkim znanym mi właścicielom koni, od których *również już kilkakrotnie otrzymałem doniesienie o doskonałych rezultatach.* (2578)

Hadad 3 października 1876 roku.

Jan Schmolenski,
koniuszy.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w Korneuburgu.

Donosiłem Panu już kilkakrotnie o *nader pożytecznem używaniu przez długie lata Pańskiego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego* u ścięgien nadwerężonych niezwykłemi trudami koni w stadninach i masztalarniach Jaśnie Oświeconego *Księcia Adama Sapiehy* w Galicyi. Znajdując się teraz od dłuższego czasu w Zabranych prowincyach, znalazłem dopiero w masztalarniach Jaśnie Oświeconego *Księcia Romana Sanguszki młodszego* właściwą sposobność, aby poznać *rzeczywiście nieocenione przymioty Pańskiego c. k. uprzywilejowanego płynu przywrotczego.* Przy tutejszych klimatycznych stosunkach bowiem zdarzają się *reumatyzmy, gościec, porażenia* itp., przeciw czemu zawsze Pański *c. k. uprzyw. płyn przywrotczy dla koni* używam, którym *w bardzo krótkim czasie zadziwiająco korzystne rezultata* osiągam. Upraszam więc znów o przysyłanie za zaliczką 50 flaszek płynu przywrotczego, tudzież na próbę 12 puszek maści na kopyta.

Sławuta.

G. Steinbach,
zarządca masztalarń Księcia Romana Sanguszki.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn.**
we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker, Wład. Topa** aptekarze, p. **J. Piepes, St. Markiewicz.**

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.